Nr 271 Piątek 27 listopada (10 grudnia) 1909 r. Rok IV.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi: Kijów, Proreznа 13, Telefon 2464.
Administr. i Drukarni Polskiej: Kijów, Proreznа 9, Tel. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 2—3. Sekretarz od 12—2.
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

	miesięcz.	kwart.	pół	
Prenumerata: W kraju	—.85	2.50	4.50	8.—
Za granicą	1.35	4.—	7.—	14.—

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb

Numer pojedyńczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Notatki informacyjne.

Biuro klj. rz.-kat. Tow. dobroczynności, M.-Żytomierska Nr. 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2 oprócz świąt i niedziel.

Tamże w godzinach biurowych można zasięgnąć wszelkich objaśnień, dotyczących wydziału letnisk.

Biuro pracy przy klj. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała Żytomierska N. 8, otwarte codziennie od 10 do 5 oprócz świąt i niedziel. Schronisko św. Jadwigi przy biurze pracy.

Koło Kobiet Polek. Biuro zarządu (Fundukiejowska 26 m. 1) otwarte codziennie od 1 do 3 oprócz świąt i niedziel.

Biuro Związku równ. kobiet polskich otwarte od g. 12 — 2, oprócz tego we wtorki i piątki od 5—7 wiecz., przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi. Kreszczatyk Nr. 34 m. 25.

Gimnastyka w P. T. G. W *poniedziałek*. Chłopcy do 14 lat: 5—6; powyżej 14 lat 6—7; druhinie 8—9; druhowie starsi 9—10. *Wtorek*: Panienki do 14 lat 5—6; druhinie 6—7; druhowie młodsi 9—10. *Środa*: Ćwiczenia dowolne 9—10. *Czwartek*: Chłopcy do 14 lat 5—6; chłopcy powyżej 14 lat 6—7; druhinie 8—9; druhowie starsi 9—10. *Piątek*: Panienki do 14 lat 5—6; druhinie 6—7; druhowie młodsi 9—10. *Niedziela*: Ćwiczenia dla gości 10—11 rana.

Biuro pośrednictwa pracy «Związku oficyalistów na Rusi» — Kreszczatik 42 m. 29, poleca kandydatów na wszelkie posady w rolnictwie i przemyśle rolnym. Otwarte w dnie powszednie od 10—5 po poł.

Polityka złudzeń.

—o:o—

(*Korespondencya własna „Dzien Kijow.*).

Poznań, 5 grudnia.

Po obaleniu Bülowa przez blok centrowo-konserwatywny, w społeczeństwie polskiem cieszono się w pierwszej chwili z upadku „kanclerza wywłaszczenia" i z zadowoleniem podkreślano, że szalę zwycięstwa przechyliło Koło polskie.

Później nieco, kiedy szczegóły zreformowanego budżetu przestały być tajemnicą dla ogółu, a radość z powodu odniesionego zwycięstwa zaczęła znikać pod wpływem refleksyi, coraz częściej powstawać zaczęły wątpliwości, czy zwycięstwo nad Bülowem nie zostało kupione zbyt drogo, czy sojusz z centrum i konserwatystami nie zaprowadził Koła Polskiego na drogę zbyt daleko idących ustępstw.

Stało się to widoczne zwłaszcza wówczas, kiedy ujawniono, że cały szereg podatków, godzących wprost w interesy ludności polskiej, uchwalono tylko dzięki poparciu Koła. Stanowisko Koła wywołało wówczas długą dyskusyę w pismach i szereg burzliwych wieców, na których nie obwijając rzeczy w bawełnę, zarzucono posłom zdradę interesów narodowych. Zwolennicy stanowiska, zajętego przez Koło, odpowiedzieli również wiecami, a dyskusya namiętna dotknęła nietylko danego wypadku, lecz i samych podstaw naszej polityki narodowej wobec państwa niemieckiego.

Wówczas dopiero okazało się, że w łonie Koła są jednostki, od paru lat dążące świadomie do tego, aby polityce naszej nadać specyficzny kierunek. Celem tego zwrotu było zbliżenie do stronnictw niemieckich, i w następstwie złagodzenie polityki eksterminacyjnej za cenę zapewnień o swej lojalności i wyrzeczenia się szerszych aspiracyi politycznych.

Posłowie Napieralski, ks. Kapica i ks. Brandys na kilku wiecach i w szeregu artykułów zaakcentowali nowy, zalecany przez nich typ polityki polskiej. Ci „prusacy polskiego pochodzenia", jak ich w uniesieniu polemicznem nazwano, wystąpili stanowczo przeciwko „wszelkiej bezwzględnej opozycyi" zarówno w sprawach społecznych jak i politycznych. Że Koło Polskie nigdy nie uprawiało polityki bezwzględnej opozycyi w sprawach społecznych—o tem opinia nasza była oddawna przekonana i nikt do niej dobitnie nie nawoływał. Lecz pp. Napieralski i S-ka nie poprzestają na tem, zalecając społeczeństwu pracę pozytywną w stosunku do państwa pruskiego, a więc dbałość o jego rozwój i potęgę, natomiast wyrzeczenie się wszelkich samodzielnych aspiracyi politycznych.

Ludzie, znający bliżej posła Napieralskiego, twierdzą dotychczas, że nie jest to bynajmniej zasadnicza zmiana frontu, że chodzi tu tylko o zapewnienie Kołu Polskiemu mocniejszego stanowiska wobec stronnictw niemieckich, zapomocą posunięcia taktycznego na szachownicy ideowej. Czy tak jest w istocie, czy też posłowie wspomniani ulegli wpływom centrowców i szczerze zamierzali wprowadzić zasadnicze zmiany do naszej polityki narodowej—dotychczas orzec trudno, natomiast już dziś widzimy, że [illegible] wystąpienia posłów górnośląskich.

Trzeba pamiętać, że społeczeństwo nasze zarówno w Poznańskiem jak i na górnym Śląsku jest [illegible] ze wszystkich dzielnic polskich [illegible] na chwilę walki z niemczyzną, otaczającą nas na wszystkich frontach, nie daje się ono unosić zrozumiałym uczuciom nienawiści i żądzy odwetu, instynktem trafnym odróżniając rzeczy możliwe od rzeczy pożądanych

Lecz myliłby się ten, ktoby nas posądził o krótkowidztwo polityczne. Prawda, nie tak pochopni jesteśmy do frazesu patryotycznego, rzadziej wspominamy o tem, co jest klejnotem najdroższym w koronie myśli polskiej. Nawet razi nas tani frazes, za którym żaden czyn nie idzie. Lecz te twarde duchy wychowała ziemia piastowska, wielkie cienie Bolesławów stały nad ich kolebką, a budził je do życia powiew wiatru z pól Kruszwicy, z pod starego Gniezna i z krwawej równiny Grunwaldu...

Żyją w tej duszy wielkie ideały narodowe, i dotkliwy zawód spotka tego, kto ufając pozorom, zechce podsunąć nam hasła rezygnacyi, wyrzeczenia się naszych najdroższych aspiracyi i dążeń...

Taki właśnie zawód spotkał posłów górnośląskich. Oburzeniem przyjęto ich deklaracye, a na głowy ich spadło przezwisko „prusaków o polskiej mowie"...

Na zapewnienia o tem, że naród polski wyrzekł się dążenia do samodzielności politycznej, odpowiedziano stanowczem zaprzeczeniem, podkreślając, iż społeczeństwo nasze zdaje sobie sprawę z wartości, jaką mają dla narodu jego ideały, ożywiające całą literaturę polską, wiecznie żyjące w jego historyi i sztuce.

Przeciwko głoszonej taktyce rezygnacyi politycznej, że zainicyowany przez posłów górnośląskich zwrot jest w sprzeczności z swym celem. Społeczeństwo nasze jest bowiem o tyle wyrobione, że ani hasła [illegible] nie uprawia, ani nie podkreśla w dziedzinie politycznej dążeń, które bezpośredniego związku z obecną polityką nie posiadają. Natomiast sformułowanie programu rezygnacyi musi z natury rzeczy wywołać starcie z opinią przeciwną, musi podnieść zagadnienie, które z punktu widzenia polityki Napieralskiego i towarzyszy jak najdalej od życia politycznego odsunąć należy.

Jednocześnie ze sfer, upatrujących w poglądzie tej tylko wybieg taktyczny, zwrócono uwagę na to, że wszelkie rachuby na sojusz ze stronnictwami niemieckiemi są poprostu czczemi złudzeniami. Polityka antypolska jest bowiem [illegible] stronnictw politycznych, i [illegible] ideologii nie zdoła w tej chwili żadnej trwałej zmiany spowodować.

Źródło polityki antypolskiej kryje się znacznie głębiej, a wynik jej zależy nie od naszej gotowości do rezygnowania, lecz od stosunku sił, od [illegible] na stały i zorganizowany wysiłek w walce z niemczyzną.

Taki jest rezultat dotychczasowej polemiki nad polityką posłów górnośląskich. Świadczy ona o tem, że nie brak w naszem społeczeństwie jednostek, które za cenę [illegible] chciałyby ciężar nieuniknionej walki od siebie odwrócić. Polemika ta stwierdziła jednocześnie, że społeczeństwo nasze w ciągłej walce dojrzało i że polityka złudzeń [illegible] i zmierzyć można, lecz i owe imponderabilia, bardziej ważkie niekiedy, niż cyfry i rzeczy materyalne.

Mojmir.

O polityce Koła Polskiego w Wiedniu.

—)(—

Znane są naszym czytelnikom wysiłki, podjęte przez prezesa Koła Polskiego, d-ra Głąbińskiego, w celu uruchomienia parlamentu austryackiego. Pertraktacye, prowadzone z tej racyi z „Unią słowiańską", dały powód do przeróżnych komentarzy i wniosków. Mówiono o wejściu na tory jakiejś polityki „słowiańsko-reakcyjnej"; eskontowano tutaj wewnętrzne nieporozumienia, panujące jakoby w Kole Polskiem, a wynikłe z faktu, że władza w niem przeszła od konserwatystów do demokratów narodowych.

Kombinacye szły bardzo daleko.

Poseł Kramarz wspominał nawet o jakiejś fantastycznej, wspólnej akcyi konserwatywnych partyi polskich z trzech zaborów.

W tej sprawie półurzędowy organ wiedeński „Fremdenblatt" zamieszcza następujący komunikat:

Jesteśmy upoważnieni do stwierdzenia, że, według otrzymanych przez nas z najautentyczniejszej strony informacyi, rozpowszechnione w ostatnich czasach wiadomości o prądach, zmierzających do wprowadzenia systemu „słowiańsko-reakcyjnego" w Austryi przy współudziale Koła Polskiego, są nieprawdziwe.

Ponieważ w kołach politycznych omawiano tę kombinacyę, a także na ostatniem posiedzeniu izby posłów ją roztrząsano, wypada zająć się tą sprawą i na podstawie informacyi autentycznych wyjaśnić stan rzeczy. Pomijamy przytem odrazu pewne szczegóły, które na pierwszy rzut oka okazują się nieprawdziwe, jak np. pogłoskę o jakichś umowach posła Kramarza z polskiem stronnictwem konserwatywnem nietylko w Galicyi, lecz także w Królestwie Polskiem i Poznańskiem. Każdy, kto chociażby cokolwiek zna historyę parlamentaryzmu austryackiego, wie, że stronnictwo konserwatywne polskie, które przez lat 40 nadawało polityce austryackiej kierunek i treść, za pierwszy punkt swego programu stawiało zawsze bezwzględną lojalność wobec państwa i jego interesów.—Konserwatyści polscy byli nawet z tego powodu narażeni na gwałtowne ataki ze strony polskich stronnictw opozycyjnych. Dlatego podejrzenia, jakoby to stronnictwo usiłowano wciągnąć w awanturniczą kombinacyę wszechsłowiańską, nie wymagają chyba ani słowa odpowiedzi.

Ale gdyby już nawet zapomniało się o całej historyi działalności delegacyi polskiej w austryackiej radzie państwa, to ostatnie wypadki charakteryzują dosadnie działalność i dążenia tej delegacyi. Utrzymanie parlamentu, umocnienie biegu prac autonomicznych w interesie państwa i jego rozwoju, oto cel, do którego dąży Koło Polskie, i który chciało przeprowadzić przez swą akcyę pośredniczącą. Usiłowania Koła Polskiego identyczne są z tradycyjną polityką delegacyi polskiej. Ta zaś tradycya jest tradycyą polityki, którą stronnictwo konserwatywne przez cały czas prowadziło, i temu to stronnictwu konserwatywnemu, które dziś w Kole Polskiem stanowi tylko nieliczną grupę, podsuwa się, że chce reprezentantów inteligencyi burżuazyjnej w Kole przycisnąć do muru, przy pomocy polskiej partyi ludowej przywłaszczyć sobie rządy, a następnie przy współudziale czechów i słowian południowych, w miejsce obecnego rządu, wprowadzić rząd wszechsłowiański o charakterze reakcyjnym.

Szerzenie podobnych kombinacyi okazuje zupełną nieznajomość historyi i obecnych stosunków parlamentarnych.

Tak samo musi się oceniać pogłoskę, która przypisuje polakom w Austryi wrogie tendencye wobec niemców austryackich, a p. Kozłowskiego, znanego ze swej wieloletniej, poważnej i zawsze na zasadach konstytucyjnych opartej pracy parlamentarnej, chce uczynić bojownikiem idei wszechsłowiańsko-reakcyjnych, nadto zaś jemu, jakoteż posłom konserwatywnym przypisać usiłuje dążność do obalenia dzisiejszego prezesa Koła d-ra Głąbińskiego, który cieszy się czcią powszechną.

Tak więc okazują się z tak wielkiem wzburzeniem podniesione oskarżenia o „zamach przeciw państwu", jako zamach na rzeczywistą znajomość historycznych zasad polityki austryackiej.

Kwartalnik, poświęcony historyi słowian.

Od nowego roku 1910 ma zacząć wychodzić w Berlinie «Zeitschrift für osteuropäische Geschichte», jako kwartalnik. Komitet wydawniczy stanowią: osławiony profesor berlińskiego uniwersytetu, inflantczyk Theodor Schiemann, typ uczonego, umiejącego zastosować naukę do wymagań chwili i do osobistej karyery, zaciekły hakatysta i jeden z kierowników prądu wszechniemieckiego; Jan Nobersberger z uniwersytetu wiedeńskiego, Otto Hötzsch, profesor akademii poznańskiej, L. Götz, profesor uniwersytetu w Bonn, A. Danilewskij, profesor uniwersytetu petersburskiego i L. Ljubowicz, znany uczony «czynowniczy», profesor uniwersytetu warszawskiego.

Berlin — Poznań — Warszawa — ale z Poznania i z Warszawy to tylko, co jest wybitnie antypolskie, antysłowiańskie! Chodzi więc o «przedsięwzięcie naukowe» z celami à la Bernhard. Inicyatywa wyszła z Berlina, a znalazła wdzięczne echo w kołach naukowych rosyjskich! «Signum temporis».

O serwituty.

—o—

Nieprawdą jest, jakoby serwituty miały być stworzone przez rząd rosyjski umyślnie dla zasiania niezgody pomiędzy „rosyjskimi" włościanami a polakami, obywatelami w kraju Południowo-Zachodnim...

Historya dowodzi, że serwituty są instytucyą czysto polską, która się dostała Rosyi wraz z krajem Południowo-Zachodnim. Wobec tego nie można nazywać serwitutów kością niezgody, rzuconą pomiędzy włościan a obywateli. Rząd czuł się tylko zmuszonym otoczyć swoją opieką serwituty, jako prawo włościan, które narówni z innemi prawami musi korzystać z opieki państwa.

Wszystko to—są to twierdzenia kijowskiego korespondenta „Now. Wrem.".

Nie będziemy tu, oczywiście, rozważali historyi serwitutów.

Zresztą nie chodzi tu o pochodzenie serwitutów, ale o to, jak się wobec nich zachowują sfery rządowe, a właściwie ci, którzy mają pretensyę do wyrażania poglądów i nastrojów sfer kierowniczych.

Co dziś mówi się o serwitutach?

„Obywatele Południowo - Zachodniego kraju — czytamy w „Now. Wrem."—dążyli do faktycznego zniesienia serwitutów nie przez dobrowolne porozumienie z włościanami i separat, a po prostu przez nieuznawanie takiego prawa. W ciągu ostatnich lat 25 obywatele zaczęli okopywać swoje grunty, oddzielając je głębokimi rowami od pól włościańskich i niedopuszczając bydła włościańskiego na swoje tłoki. Ciemni i niemądrzy włościanie zaczęli walczyć z tem siłą i wywoływali starcia, w których władza pomimowoli, dla zachowania spokoju, nie rozpatrując istoty sprawy, karała włościan. Obywatele zaś polacy swojem wyzywającem postępowaniem sprowadzali włościan na drogę gwałtu. Tak np. przed rewolucyą jeszcze niektórzy polacy obywatele sprowadzali dla obrony swych gruntów mazurów z Królestwa, uzbrajali (?) ich, a tacy strażnicy staczali nieraz całe walki.

„W rezultacie winnymi byli włościanie, nieumiejący bronić się sposobami legalnymi.

„Na drodze zaś walki legalnej obywatele polacy, jako bardziej kulturalni, przechodzili do ataku, oskarżając włościan przed sędziami pokoju o samowolne spasanie pól. I tu sprawa kończyła się nie na korzyść włościan, dlatego, że obywatele zasiewali tłokę roślinami pastewnemi, grochem lub bobem, na zasadach płodozmianu, a włościanie, zamiast wytoczenia w sądzie okręgowym sprawy o zniesienie serwitutów, wypędzali swoje bydło na zasiane pole obywatelskie. W ten sposób serwituty faktycznie były ograniczone do ostatecznych granic".

Wtedy obywatele polacy zmienili taktykę. Według „Nowego Wrem.", dawniej „krzyczeli oni, że serwituty, to wielkie zło", a kiedy na posiedzeniach komitetów gubernialnych w roku 1903 mówiono o potrzebach przemysłu rolnego, polacy obywatele niespodziewanie zaczęli wołać o zachowanie serwitutów.

„W tych warunkach — wyjaśnia „Nowoje Wremia"—kiedy zdążyli już oni faktycznie serwituty poobcinać, było dla nich rzeczą niewygodną legalne znoszenie serwitutów, ponieważ wypadłoby wtedy wynagrodzić włościan za zniesienie prawa wypasu na gruntach obywatelskich".

Widzimy z powyższego, do czego zdążają przygodni interpretatorowie interesów państwa. Ze strony włościan jest tylko nieświadomość, ze strony obywateli-polaków tylko zła wola. Nic to, że serwituty wogóle to sprawa zawikłana, w której o zatargi łatwo, ale trudno o sprawiedliwe a radykalne rozwiązanie. Nic to, że sprawa ta oddawna czeka na rozwiązanie. Dlaczego nie jest załatwiona—to chyba panowie interpretatorowie najlepiej o tem wiedzieć mogą. Ale ich to tak dalece nie obchodzi.

Owszem, im dłużej kość niezgody istnieć będzie, tem lepiej.

Chodzi tylko o to, ażeby wytworzyć przytem odpowiedni nastrój. Więc z jednej strony krzywdzący, a z drugiej—krzywdzeni. A wszystko to w tym celu, ażeby wskazać włościanom, gdzie szukać mają opiekunów. Metoda stara, która może się okazać wreszcie przestarzałą.

S. J.

Nowa placówka na kresach zachodnich.

Ludności polskiej w księstwie Cieszyńskiem przybyła nowa placówka, mająca bronić jej i jej dziatwy od narodowej zagłady. Trzy tygodnie temu została uroczyście otwartą prywatna szkoła polska w Małych Kończycach przy Mor. Ostrawie, założona przez „Macierz szkolną Ks. Cieszyńskiego".

W uroczystości tej wzięli udział oprócz reprezentantów „Macierzy" przedstawiciele polskiej ludności z sąsiadujących gmin, a więc z Witkowic, Mor. i Polskiej Ostrawy, tudzież setki rodziców polskich z Małych Kończyc, dokumentując tem niedwuznacznie radość z powodu spełnienia ich najgorętszych życzeń, oraz wdzięczność dla „Macierzy" cieszyńskiej za stworzenie tej narodowej placówki.

Nowozałożona szkoła mieści się w pięknym, piętrowym budynku, który „Macierz" nabyła kosztem około 40,000 kor.

Jak potrzebną była szkoła w Małych Kończycach—o tem świadczą najlepiej dokonane zapisy. Zaraz do pierwszej klasy zgłosiło się około 90 dzieci, do mającej powstać ochronki 45 dziatwy, a zaznaczyć wypada, że zapisy odbywały się z powodu trudności znalezienia lokalu w ostatniej chwili, kiedy większość dzieci była już umieszczona w szkołach obcych.

Z przemówień, jakie podczas uroczystości wygłoszono, podkreślić należy słowa kierownika szkoły, p. Prażmowskiego, oraz gorące mowy robotników Kuchny i Jaskólskiego, którzy w serdecznych i gorących słowach dziękowali „Macierzy Cieszyńskiej" oraz całemu polskiemu społeczeństwu za pamięć o tych najdalszych kresach zachodnich, oraz wzywali ludność obecną do jak najusilniejszego poparcia celów „Macierzy."

Z izb prawodawczych.

× Do «prawicy «październikowej» zorganizowanej przez Gołołobowa przyłączyło się 10 — 12 październikowców z posłem Szejdemanem na czele, niezadowolonych szczególnie z powodu ostatniego głosowania nad projektem nietykalności osobistej. Wogóle porażka październikowców wywarła wo frakcyi bardzo złe wrażenie, a stąd zmniejszenie się szeregów frakcyi.

× Postępowcy po odrzycie Lwowa o pojedynkach postanowili opracować projekt prawa o pojedynkach.

× Trudowicy wnoszą interpelacyę o przekupywanie świadków przez policyę w gub. suwalskiej przy procesach w sądach wojennych.

× Rada Państwa obrała specyalną komisyę z 20 posłów dla rozważenia projektów wyznaniowych, uchwalonych przez Dumę. «Nowoje Wremia» z ubolewaniem zaznacza, że skład komisyi jest bardzo «mieszany». Nad sprawami duchownemi będą radzili nietylko duchowni prawosławni, ale także przedstawiciel Koła Polskiego, były minister oświaty, były minister rolnictwa i były naczelnik podatków niestałych i monopolu. «Nowoje Wremia» obawia się widocznie, ażeby to «mieszane towarzystwo» nie narobiło kłopotu hierarchom kościoła prawosławnego.

× Nacyonaliści wnoszą do Dumy projekt utworzenia wydziałów agronomicznych na uniwersytetach: kijowskim, charkowskim, kazańskim i noworosyjskim.

× Prawica protestuje przeciwko istnieniu konwentu seniorów. Prawica uważa, że konwent seniorów powinien być instytucyą tylko informacyjną, tymczasem konwent «uzurpował» sobie kompetencye instytucyi decydującej. Wobec tego, przedstawiciele skrajnej prawicy postanowili na posiedzeniach konwentu seniorów nie bywać.

Z prasy rosyjskiej.

O nowej wojnie japońsko-rosyjskiej mówi się dziś bardzo dużo. Między innymi zabiera głos w ostatnim numerze „Swietu" p. Szarapow, który twierdzi, że

«cały sens wojny dla Japonii, to byłoby natychmiastowe «rznęcenie się na Rosyę».

A Rosya?

«Nie jątrzmy naszych otwartych ran. W strasznem osłupieniu, które opanowało nasz olbrzymi mechanizm państwowy, pod ciosami niesłychanego upadku moralnego i rozczarowania, byłoby cudem, gdyby Rosya w ciągu tych nieszczęsnych czterech lat zdążyła się opamiętać i należycie przygotować. Istotnie, i ta wojna zastaje nas nieprzygotowanych i będziemy zmuszeni przyjąć ją w jak najcięższych warunkach... Ale odrzućmy uczucia małoduszne! Jeżeli szanse Japonii się polepszyły, to, przypatrzywszy się uważnie naszej sytuacyi, znajdziemy i w niej znaczne zmiany.

«I to zmiany nie na korzyść wroga».

Jakież to są te korzystne dla Rosyi zmiany?

Wewnętrzne zmiany—zdaniem p. Szarapowa—nie są zbyt znaczne. Ale

«przypuściwszy nawet, żeśmy *tylko* pozostali na miejscu, musimy przyznać, że jedna szansa zmieniła się na naszą korzyść. Tylko jedna, ale taka, która potrafi zrównoważyć wszystkie inne. Jeżeli pierwsza wojna nie wywoływała w nikim zupełnie entuzyazmu i w żadnym razie nie mogła uchodzić za *narodową*, to druga będzie miała zupełnie inny charakter. Teraz niema już i nie może być żadnego człowieka, któryby nie wiedział, co to jest Japonia i w imię czego będziemy z nią walczyli».

P. Szarapow wierzy widocznie w to, że znajdzie się jakiś nowy Minin albo Pożarskij, a wtedy naturalnie z japończykami będzie źle.

«Następnie należy przypuszczać, że druga wojna z Japonią nie będzie już się odbywała przy akompaniamencie tej brudnej bachanalii, która jest znana pod nazwą rewolucyi rosyjskiej i która tak bardzo krępowała nas w drugim okresie pierwszej wojny».

A cóż zrobiono na to, ażeby się radykalnie przed nową rewolucyą zabezpieczyć? „Twarda" ręka władzy niekoniecznie pewną jest gwarancyą.

P. Filewicz jest obecnie przysięgłym znawcą stosunków polsko-słowiańskich nietylko w Rosyi, ale i w Austryi, i na cierpliwych szpaltach „Now. Wrem." wypisuje swoje elukubracye o stosunku Głąbińskiego i Koła Polskiego w Wiedniu do reszty słowian. Skreśliwszy charakterystykę „dwulicowej" polityki polaków, pisze p. Filewicz:

«Do szeregów słowiańskich stanąć dziś polakom trudno, prawie niemożliwie. Na to trzeba się inaczej i po raz drugi wychować. Polska polityka i jej tradycye ciągną polaków stanowczo nie do słowian, a do niemców i madziarów. Nie daremnie polsko-madziarskie zbratanie, uroczyście obchodzone ubiegłej wiosny we Lwowie, zostało utrwalone jesienią w Budapeszcie, przyczem polacy poświęcili swoją ambicyę, zapominając o obrazie, wyświadczonej deputacyi polskiej przez madziarów na zjeździe lekarskim w Budapeszcie. Takie są fakty.

«Naturalnie, nie stosują się one do całej masy narodu polskiego, który, jak dowodzi przykład ludowców, żywi uczucia słowiańskie i jasną świadomość słowiańską».

Miły być musi p. Stapińskiemu ten szczery poklask Filewicza.

(J).

Z ŻYCIA ROSYJSKIEGO.

—o—

⊙ Według danych departamentu wyznań obcych, w czasie od 17 kwietnia 1905 r. do 1 stycznia 1909 r. przeszło z prawosławia na katolicyzm 233,000 osób. z tego w Królestwie około 168,000 osób, a na Litwie i Rusi około 62,000 osób. Na luteranizm przeszło 14,500 osób, na mahometanizm 50,000, na buddaizm 3,400, na judaizm około 400 i powróciło do pogaństwa na Syberyi 150 osób. Ogółem więc straty prawosławia wynoszą przeszło 300 tysięcy wiernych.

⊙ Prezesem nowego klubu nacyonalistów w Petersburgu został ks. Wasilczykow, były minister rolnictwa.

⊙ W Petersburgu krążą uporczywie pogłoski, że stanowisko Stołypina jest zachwiane i że następcą jego ma być Kokowcew.

⊙ Posterunki policyjne w Warszawie zaopatrzono obecnie w kajdanki ręczne. Jak wiadomo, prawo rosyjskie do roku 1905 nie pozwalało używać kajdan względem osób, nie skazanych przez sądy, i odpowiedni wniosek, domagający się stosowania kajdan przez policyę wykonawczą, wprowadzony został do pierwszej Dumy. Gdy zaś projekt ten odrzucono, stosowanie przez policyę kajdan w codziennych aresztowaniach wprowadzono na zasadzie praw zasadniczych, po rozwiązaniu pierwszej Dumy, a przed zwołaniem drugiej. W dodatku prawo o używalności kajdan, jako wprowadzone w okresie czasu pomiędzy zwołaniem dwu izb prawodawczych, nie było ponownie rozważane przez dwie Dumy późniejsze.

⊙ Za niestawienie się żołnierzy zapasowych na ćwiczenia coroczne zostały wyznaczone większe kary, niżli to było praktykowane dotychczas.

Winni, na wniosek powiatowych naczelników wojskowych, będą pociągani przed sąd, który za pierwszym razem będzie karać więzieniem od 2 do 8 miesięcy, za drugim—więzieniem od 1 do 3 lat i za trzecim—od 4 do 5 lat rot aresztanckich.

⊙ Nadużycia, wykryte przez senatora Pahlena na kolei Orenburg-Taszkienckiej przejdą zdaje się wszystko, czego dotychczas na polu złodziejstwa dokonano. Od zbudowania kolei banda złodziei obrała sobie siedlisko na niej. Fabrykowano dokumenty i frachty, fałszowano ekspertyzy i t. d. Specyalny syndykat zajmował się zbytem kradzionych rzeczy, a «dochody» dzielono stosownie do stanowiska, zajmowanego w bandzie.

⊙ General-gubernator finlandzki, Zein, objął z wielką uroczystością swoje obowiązki w Finlandyi Zejna witało duchowieństwo prawosławne i luterańskie. Pastor powitał Zejna słowami Pisma św. o wzniosłości prawdy i sprawiedliwości.

⊙ Na posiedzeniu nowego klubu nacyonalistów w Petersburgu wystąpił z mową Wł. hr. Bobrinskij, znany budowniczy «domu słowiańskiego» bez polaków. W mowie swej nawoływał on do energicznej walki z polakami galicyjskimi przy pomocy wszelkich środków, nie wyłączając nawet wojny z Austryą. Dalej zaś podkreślał konieczność wysyłania do Galicyi agitatorów, książek i pieniędzy w celu podtrzymania ducha wśród «rosyan galicyjskich», którym zagrażać ma poważnie «wojująca polskość». Przedstawiwszy w posępnych barwach położenie «rosyan» w Galicyi, mówca ubolewał w dalszym ciągu swej mowy nad losem «rosyan» na Rusi Chełmskiej, twierdząc, że położenie «rosyan» w Galicyi jest jeszcze bez porównania lepsze, niż w obrębie Królestwa Polskiego.

Sprawozdanie z działalności Zarządu kijowskiego r. k. T-wa dobroczynności.

—:—

W obecnem półroczu wpłynęły do kasy T-wa następujące ofiary:

1) Od p. Stanisława Żeromskiego rub. 3000 w 4-roprocentowej rencie państwowej, jako kapitał żelazny imienia zmarłej córki ś. p. Janusi, odsetki zaś mają być obracane na potrzeby dzieci, zostających pod opieką T-wa.

2) Za pośrednictwem mecenasa Al. Dobrowolskiego otrzymano rb. 3000, ofiarodawczyni których zastrzegła sobie w akcie darowizny nieogłaszanie jej nazwiska. Procenty od ofiarowanego kapitału powinny służyć na utrzymanie jednego łóżka w przytułku dla staruszek i nad łóżkiem ma być umieszczona tablica z imieniem Doroty, córki Antoniego, Lubowickiej.

3) P. Eugeniusz Rakowski złożył na ręce członka Zarządu, p. Maryana Morgulca testament Tekli, córki Jakóba, Litwinenko, mocą którego zmarła zapisała T-wu dobroczynności:

a) kwit na złożoną w banku rządowym państwowym rentę na 1000 rb. nominalnej wartości.

b) weksli z górą na 1000 rb., wątpliwej jednak wartości.

Zatwierdzenie spadku i zlikwidowania tej należności polecono p. B. Bielawskiemu. Ponieważ spadek obciążony jest zobowiązaniami, więc Zarząd spodziewa się otrzymać z tego źródła z 600 do 700 rub. wpływu. Testament został już zatwierdzony dnia 19 bieżąc. mies.

4) Hr. Adam Rzewuski złożył w redakcyi „Dzien. Kijow." do uznania Zarządu rb. 1000, z których to procentów mają być opłacane wpisy za niezamożnych uczniów.

W myśl uchwały walnego zgromadzenia z d. 8 października 1907 r. Zarząd posyła do członków T-wa inkasenta do zbierania składek członkowskich, lecz, niestety, spotyka się on niejednokrotnie z odmową i niezadowoleniem członków. Wpłaciło swe składki 310 osób, czyli znacznie mniej niż w roku zeszłym, w którym było ich 454.

W sierpniu b. r. Zarząd przeniósł przytułek św. Jadwigi do odrestaurowanych suteren domu Nr 8 przy ul. M. Żytomierskiej, przy biurze Zarządu; robiąc to, Zarząd kierował się nietylko myślą zmniejszenia kosztów utrzymania instytucyi, lecz miał również na uwadze udogodnienie dla poszukujących pracy, którzy, mieszkając w centrum miasta, łatwiej umieszczani być mogą. Znacznie zwiększona frekwencya osób, korzystających z przytułku w ostatnich miesiącach, dowodzi, iż dążenia Zarządu przyniosły już dodatnie rezultaty.

W celu pomnożenia funduszów niezbędnych na bieżące wydatki, Zarząd przedsięwziął następujące środki:

1) Rozpisał loteryę, która przypuszczalnie będzie rozlosowaną w drugiej połowie grudnia. Na tę loteryę otrzymano wiele cennych fantów. Prócz tego Zarząd nabył z sum, specyalnie na ten cel ofiarowanych, w fabryce J. Marszaka na warunkach dogodnych 6 wartościowych fantów; ponieważ loterya została pozwoloną jedynie na 3000 biletów, fantów zaś jest 300, więc osoby, biorące bilety, mają wiele szans wygrania.

Ponieważ Zarządowi bardzo zależy na rychłem rozlosowaniu, przeto zwraca się on z uprzejmą prośbą do sz. członków o łaskawe poparcie. Bilety sprzedają się w kancelaryi T-wa, u pań kuratorek i w pierwszorzędnych sklepach. Srebrne fanty są wystawione w sklepie Marszaka, z pozostałych fantów szafa lustrzana — w biurze pracy T-wa.

2) Pod przewodnictwem członka zarządu p. Pietkiewicza zorganizowany został komitet, staraniem którego dnia 1 grudnia odegraną będzie po cenach zwyczajnych przez pierwszorzędne siły opery w miejskim teatrze „Aida" J. Verdiego. Przedstawienie to budzi wielkie zainteresowanie, ponieważ opera ta przez dłuższy przeciąg czasu nie była wystawiana.

3) Wreszcie Zarząd poczynił już kroki dla urządzenia między 19—24 lutym r. p. kiermaszu i, dzięki staraniom p. K. Kozakowskiego, posiada już zarezerwowany lokal w klubie szlacheckim na ten termin. Na przewodniczącego zaproszono niezmordowanego p. Ułaszyna, z powodu jednak jego nieobecności odpowiedzi Zarząd dotychczas nie otrzymał jeszcze.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów).

— **Kamieniec Pod.** W d. 21 listopada odbyło się roczne zebranie członków sklepu spożywczego „Stowarzyszenia pracowników rolnych i przemysłowych. Przedstawione przez zarząd sprawozdanie roczne wykazało świetny stan i doskonałe prowadzenie interesów handlowych. Zacząwszy interes z 1000 rb., instytucya pomyślnie rozwijała się, tak że czysty zysk wynosił 1024 rb. Z tych to zysków młoda instytucya, dbając o sprawy społeczne, przeznaczyła 200 rb. na wpisy dla uczniów, resztę zaś na kapitał zapasowy (424 rb.) i dywidendę—400 rb. Obecnie wartość sklepu i towarów wynosi 18558 rb., obrót zaś roczny sięga 61,019 rb.

Wyszedł Nr. 2 „Listka kooperacyjnego" dwutygodnika, wydawanego przez podolski gub. zarząd ziemski.

Al. P.

— **Kolej Rzyszczów-Chrystynówka.** Spółka przedsiębiorców z hr. Łubieńskim na czele w 1899 r. wszczęła starania w wyższych instytucyach rządowych o pozwolenie na budowę kolei żelaznej. Rzyszczów-Chrystynówka ze stacyami w Rzyszczowie, Kabarłyku, Rokitnej, Sieniawie, Sewerynówce, Stawiszczach, Żaszkowie i Chrystynówce.

Według projektu kolej ta powinna była przejść w odległości 6 — 9 wiorst od m. Taraszczy, między stacyami Sieniawa-Sewerynówka; ponieważ zaś m. Taraszcza oddalona jest od kolei o 22 wiorsty (od st. Olszanica) i połączenie go z siecią kolejową jest nader pożądane, więc taraszczański zarząd miejski wszczął starania o przeprowadzenie kolei przez miasto i urządzenie stacyi w samej Taraszczy. Miasto zgodziło się wyasygnować na ten cel potrzebną ilość drzewa dębowego (10 dziesięcin), piasku i t. p. oraz wzięło na siebie wydatki na dokonanie badań technicznych między stacyami Sieniawa-Sewerynówka przez m. Taraszczę.

Starania zarządu miejskiego wzięto pod uwagę w połączonem zebraniu komitetu ministrów i departamentu ekonomii państwowej Rady Państwa przy rozpatrywaniu kwestyi budowy wzmiankowanej linii, lecz zebranie odrzuciło projekt miasta, zobowiązawszy jednocześnie przedsiębiorców w każdym czasie na żądanie władz zbudować specyalną gałąź kolejową do Taraszczy. Zobowiązanie to włączono do ustawy towarzystwa kolei Rzyszczowskiej, Najwyżej zatwierdzonej d. 30 marca 1900 roku.

Koncesyę na budowę kolei otrzymał założyciel towarzystwa hrabia Łubieński, który jednak bez rządowej gwarancyi kapitału obligacyjnego towarzystwa nie mógł przystąpić do budowy i takowa została odłożoną.

Obecnie tenże hr. Łubieński i pp. Urbański i Dawydow sporządzili nowy projekt budowy kolei żelaznej Południowo-Dnieprowskiej Kijów-Bałta i starają się o koncesyę. Do projektu weszła również część linii Rzyszczowskiej ze stacyami: Rokitna, Siniawa, Sewerynówka, Stawiszcze i Litwinówka.

Projekt powyższy znajduje się obecnie w rozpatrzeniu komisyi o nowych kolejach żelaznych, istniejącej przy ministerstwie skarbu. Miasto Taraszcza, ponownie pozostanie o 6 — 9 wiorst po za nową linią.

— **Napad w lesie.** Otrzymana została w Kijowie wiadomość o napadzie i zabójstwie, dokonanym w lesie Obuchowskim. Wieczorem powracał tamtędy z jarmarku mieszkaniec wsi Kopaczew Min Panczenko.

Nagle napadło na niego trzech ludzi i, grożąc nożami, zażądało pieniędzy. Panczenko usiłował bronić się, lecz złoczyńcy zadali mu kilka ran nożami i odebrawszy mu 14 rb. 50 kop., zbiegli.

Panczenko przeleżał, brocząc krwią, przeszło 2 godziny, dopiero znaleźli go przejeżdżający włościanie, podnieśli i odwieźli do szpitala. Nieszczęśliwy zdołał jeszcze opowiedzieć o wszystkiem i nazwać zabójców, poczem stracił przytomność i wkrótce skonał. Przestępców aresztowała policya powiatowa. Są to mieszkańcy tejże wsi Kopaczewa: Druż, Korecki i imiennik zamordowanego, Panczenko.

LIST DO REDAKCYI.

Od p. St. Czarneckiej otrzymujemy pismo treści następującej:

Szanowny Panie Redaktorze!

W tych dniach staraniem warszawskiego Związku Równouprawnienia Kobiet Polskich, oraz przy współudziale oddziałów tegoż Związku—ukaże się w druku „Kalendarz Kobiety Polskiej".

Kalendarz ten został opracowany przez następujące siły: dr. fil. Daszyńską-Golińską, d-r fil. Reybekiel, Tylicką, kand. prawa Podgórską, d-r Szulce-Smiarowską Szycównę, d-r Budzińską, Pachucką, Biniakównę, Szczepaniakową, Łubińską, Kuczalską-Reinschmit, Wejchertównę, Poraj Bojarską i t. d.

Śmiało więc zwracam się do wszystkich kobiet w Kijowie, jak również i na wsi, ażeby chciały poprzeć to wydawnictwo. Nie zwracam się z prośbą, ale z propozycyą, gdyż uważam, że w sprawach, które powinny obchodzić zarówno wszystkie kobiety—prośba jest nie na miejscu! Za sprawę taką uważam każdą pożyteczną pracę kobiet.

Może się komuś wydać dziwnem, że takie znaczenie nadaję „Kalendarzowi", ale faktycznie, poza celem zwykłego kalendarza, ma on inny cel. A mianowicie: „Kalendarz Kobiety Polskiej" będzie posiadać obszerny dział informacyjny: o zakładach naukowych średnich i wyższych dla kobiet w Królestwie i Rosyi, o zakładach koedukacyjnych, następnie wiadomości o stowarzyszeniach kobiet i o działalności tychże w stowarzyszeniach.

Oprócz tego będzie zawierał artykuły wyżej wymienionych osób.

Od dziś, w biurze Związku równouprawnienia kobiet polskich w Kijowie (Kreszczatyk 34 m. 25) w godzinach biurowych przyjmuje się zamówienia na „Kalendarz Kobiety Polskiej".

Cena przystępna (75 kop.) nie nadwyręży budżetu nabywcy.

Popierajmy się wzajemnie!

Przewodnicząca Z. R. K. P.

St. Czarnecka.

Dola redaktora.

Jedno z pism niemieckich pisze o przyjemnościach redaktorskich następujące uwagi:

„Jeżeli dziennik ma wiele ogłoszeń, żalą się jego czytelnicy na brak materyału do czytania. Kiedy zaś inseratów jest w gazecie niewiele, mówi się, że nic nie jest warta. Jeżeli redaktora często się spotyka na ulicy, zarzuca mu się próżniactwo, ale gdy się go nie widzi nigdzie, krzywi się każdy i twierdzi, że redaktor nie stara się o wiadomości. Jeżeli redaktor zamieszcza długie sprawozdania, mówi się o nim, że przyjmuje „każde głupstwo", ale jeżeli ich nie zamieści, robi sobie śmiertelnych wrogów z ich autorów. Jeżeli przykre dla kogokolwiek wiadomości redaktor ogłosi w dzienniku, naraża się na awantury, pojedynki i t. d., jeżeli ich jednak nie ogłosi, to nazywa się go tchórzem, a przeciwny organ zarzuca protegowanie pewnych klas społecznych lub kół towarzyskich. Jeżeli w sprawozdaniach sądowych nie wymienił na prośby krewnych nazwiska oskarżonego, powiadają, że dał się przekupić; wymieni zaś, to nazywają to nikczemnością. Jeżeli pisze dowcipnie, zarzuca mu się złość, zjadliwość i bezwstyd, gdy pisze chłodno i poważnie, narzekają czytelnicy na nudne artykuły. Jeżeli pisze ostro, jest w oczach dotkniętych grubianem i za rozumialcem, gdy pisze umiarkowanie i łagodnie, mówią, że kieruje się zbytecznymi względami. Jeżeli odkryje jakieś nadużycie, jest „rewolwerowcem". Spotka go za to jeszcze kryminał, nazwie go każdy głupcem. Ale jeżeli nauczony doświadczeniem redaktor strzeże się na przyszłość „rewelacyi" — uchodzi za najemnego pisarza, nie mającego czucia do wyższych celów".

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 27 (10) Wirgiliusza B. W.

Jutro 28 (11) Mansweta B. M., Rufa M.

Wschód słońca godz. 7 m. 51.
Zachód słońca godz. 3 m. 54.
Długość dnia godz. 8 m. 04.

— **Popis gimnastyczny P. T. G.** Drużyna gimnastyczna Polskiego Towarzystwa Gimnastycznego przygotowuje na grudzień popis gimnastyczny. Projektowany jest dzień 13-go grudnia, w którym to dniu sala Towarzystwa zgromadzi wszystkich, którzy interesują się ruchem gimnastycznym wogóle, a postępami tego ruchu w naszem T-wie Gimnastycznem w szczególności. Zainteresowanie się, jakiem darzono stale od lat trzech już urządzane przez P. T. G. popisy gimnastyczne, pozwala ani na chwilę nie wątpić, że nie zmniejszy się ono i w tym roku i że praca, jaka od dwu tygodni już wre nad przygotowaniem programu popisu, owocną będzie, bo zyska gimnastyce adeptów, a Towarzystwu przyjaciół i zwolenników.

— **Z Koła Kobiet Polek.** Wobec szerzących się w mieście epidemii i wynikającego stąd niebezpieczeństwa zbierania w jednem miejscu większej ilości dzieci, sekcya pedagogiczna „Koła Kobiet" uznała za stosowne projektowaną na 29 listopada zabawę dziecinną—odłożyć na później.

— **W sprawie śmierci ks. Czetwertyńskiego.** Analiza jelit ś. p. Witolda ks. Światopołk Czetwertyńskiego, jak słyszeliśmy, została dopiero w połowie zakończona. Badanie chemiczne dokonywane jest nadzwyczaj starannie i szczegółowo. Rozpoczęło się ono mniej więcej przed miesiącem.

W chwili obecnej ukończoną została analiza substancyi organicznych, przyczem żadnych trucizn organicznych nie wykryto.

Obecnie celem analizy pozostało zbadanie substancyi mineralnych.

— **O zmniejszenie policyi.** Humańska rada miejska wszczęła starania przed gubernatorem kijowskim w sprawie zmniejszenia składu policyi miejskiej w Humaniu o dwóch rewirowych.

— **XXVII zjazd inżynierów.** Wczorajsze ranne posiedzenie zjazdu rozpoczęło się o godz. 9 i pół. Odczytali referaty: inż. P. Dmitrienko „O zastosowaniu ogólnych zasad sygnalizacyi na kolejach", inż. W. Milentjew „O najnowszej sieci sygnalizacyi elektrycznej" i inż. Arronet: „O zastosowaniu najnowszych sposobów sygnalizacyi na kolejach".

O godz. 3 uczestnicy zjazdu udali się na Padół, gdzie oglądali studnie artezyjskie kijowskiego towarzystwa wodociągów.

Wieczorne posiedzanie zjazdu odbyło się w lokalu kijowskiego Cesarskiego towarzystwa technicznego. Inż. S. Pieczkowski wygłosił referat „o kanalizacyi kijowskiej", oraz inż. A. Strauss—o palach betonowych.

— **Rozwój elektryczności.** Zarząd T-wa elektryczności nadesłał do zarządu miejskiego dane o konsumowaniu energii elektrycznej przez miasto w roku zeszłym. Jeśli za jednostkę przyjąć 16-świecową lampkę żarową, to oświetlenie zapomocą żarowych lampek wyrazi się cyfrą 258,017 lampek, o 16,080 lampek więcej, niż w roku pozaprzeszłym. Ilość latarni łukowych zwiększyła się w ciągu roku o 400. Ilość latarni łukowych na ulicach wynosi 516. Siła światła wszystkich latarni łukowych odpowiada 12,662 lampek 16 świecowych, w tem latarnie miejskie — 4,110 lampek, prywatne 5,552 lampki. Ogólna ilość motorów i wentylatorów w mieście wynosi 2,705. W ciągu roku ilość ich zwiększyła się o 83 mot. o pracy 544 sił.

— **Bruki ceramikowe.** Konsul austro-węgierski zwrócił się do prezydenta miasta, polecając mu przedstawiciela austryackiej firmy, wyrabiającej bruki ceramikowe. Konsul prosi, aby miasto zgodziło się urządzić na próbę parę set arszyn takiego bruku, mającego pod względem trwałości i elegancyi przewyższać granitowy. Firma żąda za sążeń kwad. bruku ceramikowego z betonowem podłożem 56 rb. zobowiązując się w ciągu 6 lat swoim kosztem restaurować bruki, w ciągu zaś następnych 20 lat żądając za naprawę jego po 80 kop. od sążnia.

— **Rozkaz do policyi.** — W ostatnim rozkazie do policyi policmajster kijowski zwraca uwagę komisarzy cyrkułowych na to, iż policyanci nader często uciekają się do użycia broni bez koniecznej potrzeby. Policyanci powinni uciekać się do użycia broni tylko w razach niezbędnych, usprawiedliwionych okolicznościami, albowiem częsta strzelanina nietylko nie przynosi żadnej korzyści, lecz wywołuje słuszne narzekania na urzędników policyi. Policmajster poleca więc komisarzom rozciągnąć w tej mierze baczny nadzór nad policyantami.

— **Wypuszczenie na wolność.** Współpracownik „Kijewskoj Poczty" student S. Samburski, który godził na życie współpracownika „Kij. Myśli", S. Sołakowa, został wczoraj wypuszczony na wolność. Samburski złożył policyi na piśmie zobowiązanie, iż bez jej zgody nie opuści Kijowa.

— **Echa sprawy Asłanowa i Zełło.** Skazany na roty aresztanckie w sprawie b. naczelnika kijowskiej policyi śledczej, Asłanowa, agent Zełło, złożył niedawno podanie o poddanie go oględzinom lekarskim, twierdząc, iż stan jego zdrowia nie pozwala mu na odbywanie kary. Wczoraj Z. był poddany oględzinom lekarskim, które wykazały, iż Zełło jest zupełnie zdrów.

— SZULERZY. P. Epifanow, Szczynkowski i M. Zarubka grali w «banczek» w «restauracyi handlowej», znajdującej się w d. Nr 129 przy ul. W. Wasylkowskiej i ograli S. Kobca na 81 rb. Wobec oskarżył swych partnerów o oszustwo i wszystkich ich aresztowano.

— DZIWNY WYPADEK. Mieszkająca w domu № 67 przy ul. Włodzimierskiej M. Licharowa oraz jej służąca M. Świdzińska zauważyły w swem mieszkaniu niewiadomego obcego człowieka i zawiadomiły o tem stójkowego. Ten ostatni, wchodząc do mieszkania, wystrzelił najpierw, a potem obejrzał lokal, lecz nikogo nie znalazł. Znaleziono tylko na biurku niewielki kamień, niewiadomo przez kogo i w jakim celu położony.

— STRZELANINA NA ULICY. Stójkowy posterunkowy na górze Batyjowej zauważył około drugiej w nocy, że przed dom № 11 zajechały dwie dorożki, z których wysiadło dwóch mężczyzn i dwie kobiety. Towarzystwo to wydało się stójkowemu podejrzanem, więc zaczął się zbliżać do przybyłych. Mężczyźni, zauważywszy to, wsiedli w jedną z dorożek i zaczęli uciekać. Stójkowy puścił się za nimi w pogoń. Wówczas ścigani wystrzelili do niego dwukrotnie i umknęli. Stójkowy strzelał do nich również, lecz bez skutku. Pozostałe kobiety oświadczyły, że mężczyzn tych nie znają.

— Wczoraj o godz. 7 wieczorem w pobliżu cmentarza na górze Bajkowej trzech osobników strzelało do stróża kolejowego, lecz nie trafiła go. Strzelający zbiegli.

— EPIDEMIA SAMOBÓJSTW. Robotnik kolejowy, W. Kirpiczew, 17 letni chłopiec, ukarany przez ojca uderzeniem w twarz, tak się tem przejął, iż usiłował się otruć.

— Wczoraj przy zbiegu ul. Maryińsko-Błagowieszczeńskiej i Włodzimierskiej usiłował otruć się opium student uniwersytetu W. N., Pogotowie udzieliło N. pomocy lekarskiej.

— KRADZIEŻE. Z mieszkania kupca M. Aristarchowa (Mała Wasylkowska Nr 1) dokonano kradzieży różnych rzeczy wartości 161 rb. Podejrzewany jest froter.

— Z wozu A. Dębickiego skradziono 2 beczułki oliwy, wartości 121 rb.

— Ze sklepiku spożywczego H. Hannibala przy ulicy Owruckiej w d. Nr 261 złodzieje wyłamali okno i dokonali kradzieży towaru, wartości 93 rb.

— Z kancelaryi T-wa opieki nad zwierzętami skradziono 75 rb. gotówką i inne wartościowe rzeczy.

— Z mieszkania W. Janiszewskiego (ul. Szczekawicka Nr 43) dokonano kradzieży rzeczy.

— Z mieszkania słuchaczek wyższych kursów żeńskich: A. Skripniczenko i E. Baranowskiej służąca dokonała kradzieży rzeczy i umknęła.

— Z mieszkania generał-majora Mamontowa (Nazaryowska Nr 76) dokonano kradzieży ubrania, wartości 85 rb.

— Z mieszkania d-ra Lewickiego (Żylańska Nr 12) skradziono żakiet futrzany.

— Zamieszkały w domu Nr 14 przy ul. W. Wasylkowskiej W. Popeńkowski zawiadomił policyę, że z jego warsztatu ślusarskiego dokonano kradzieży różnorodnych instrumentów, wartości 72 rb.

— I. Bogacz i I. Sikorski ujęli A. Zapadyńskiego, liczącego 18 lat, który skradł im rewolwer. Ujęty przyznał się do kradzieży.

Z SĄDÓW.

Zabójstwo w hotelu.

Dnia 22 marca r. b. w jednym z numerów hotelu «Ukraina» (przy ulicy Wielkiej-Kudriawskiej) znaleziono trupa młodej kobiety. Dochodzenie policyjne wyjaśniło, że wieczorem poprzedniego dnia kobieta owa przyszła do hotelu z jakimś mężczyzną, który zażądał numeru. Para ta przyniosła ze sobą wódkę i przekąskę. Przez całą noc w zajmowanym przez nich pokoju panowała zupełna cisza. Gdy następnego dnia do południa nikt z numeru nie wychodził, służba hotelowa zaczęła dobijać się do drzwi. Gdy to nie pomogło, sprowadzono policyę, w obecności której wyłamano drzwi.

W pokoju znaleziono młodą kobietę bez życia; jak potem ustalono, śmierć spowodowana została uduszeniem. Mężczyzna znikł bez śladu.

Niebawem udało się wyjaśnić osobistość zmarłej. Była to niejaka Marcela Sańko.

Niektóre szczegóły z jej pożycia małżeńskiego naprowadziły policyę na domysł, że zabójcą musiał być mąż jej, Mikołaj Sańko.

Marcela wyszła za niego w 1903 roku. Przez pierwsze dwa lata wspólnego pożycia, w małżeństwie panowała zupełna harmonia. Dopiero w 1905 roku zaczęły się częste sprzeczki. W 1907 roku Mikołaj zawiązał bliższy stosunek z jedną ze znajomych i zażądał od żony zezwolenia na rozwód. Wtedy małżonkowie rozeszli się.

Sańko wyjechał ze swą przyjaciółką do Odesy, żona zaś pozostała w Kijowie.

Po dwóch latach mąż postanowił pogodzić się z żoną i w tym celu w marcu r. b. przybył do Kijowa. Dnia 21-go marca małżonkowie ostatecznie się pogodzili i postanowili przepędzić dzień wesoło; wieczorem zaś udali się do hotelu «Ukraina», by tam zjeść kolacyę. Co podczas niej zaszło między nimi, nikt objaśnić nie umiał.

Nikt nie słyszał, co się działo w numerze i nikt również nie wiedział, kiedy i którędy wyszedł mężczyzna po dokonaniu zabójstwa.

Policya rozpoczęła energiczne poszukiwania. Nareszcie w lipcu aresztowano Sańkę w Odesie, który od razu przyznał się do winy, przyczem opowiedział, co następuje:

Podczas kolacyi Sańko w rozmowie poruszył jakiś epizod z ich przeszłego pożycia. Marcela rozgniewała się i cisnęła weń butelką od piwa. Sańko odskoczył, poczem pochwycił żonę za gardło z taką siłą, że momentalnie ją zadusił. Poczem nakrył ciało chustką i uciekł z hotelu. Po kilku dniach wyjechał do Odesy.

Sańko na sądzie potwierdził swe pierwotne zeznanie, utrzymując przytem, że zadusił żonę bez premedytacyi, będąc pijanym i strasznie rozdrażnionym.

Po krótkiej naradzie sąd przysięgłych uniewinnił go.

Z izby sądowej.

Dnia 17-go grudnia kijowska izba sądowa przy udziale przedstawicieli stanów rozpatrywać będzie głośną sprawę zabójstwa kupca Rachsztejna na Padole. Na ławie podsądnych zasiądzie 3 oskarżonych o to przestępstwo.

Dnia 18-go grudnia ten sam komplet izby sądowej rozpatrzy równie głośną sprawę Radziszewskiego i innych, oskarżonych o opór zbrojny policyi (na rogu Kreszczatyku i ul. Trzech-Świętych).

TEATR I MUZYKA.

Koncert p. Józefa Śliwińskiego.

W ubiegłą środę p. J. Śliwiński wystąpił z koncertem, złożonym wyłącznie z dzieł Szopena (ku uczczeniu przypadającej na sezon bieżący 100-letniej rocznicy urodzin mistrza).

Sakramentalny „clavier-abend" przeistoczył się tym razem w uroczysty obchód, który świetnością swą przeszedł wszelkie oczekiwania. Obejmujący wszystkie (z wyjątkiem koncertów) formy twórczości Szopena program w mistrzowskiem wykonaniu p. Śliwińskiego z całą siłą raz jeszcze uplastycznił wiecznie odradzające się piękno nieśmiertelnych arcydzieł naszego liryka.

Na powodzenie koncertu wpłynęła niewątpliwie okoliczność, że p. Śliwiński, interpretując Szopena, występuje w roli, która mu jest wprost wskazana przez jego przeznaczenie artystyczne.

Szopen i tylko Szopen jest tem zwierciadłem, w którem możemy ujrzeć odbitkę wszystkich niezrównanych zalet p. Śliwińskiego. Ujawnianą przez niego w ciągu kilku lat ostatnich skłonność do Lisztowskich i Tausigowskich łamańców uważaliśmy zawsze za zjawisko wprost szkodliwe, zdolne jedynie zatamować rozwój właściwych mu pierwiastków interpretacyjnych. Witamy więc z całem uznaniem powrót artysty na łono czystej sztuki szopenowskiej, która jest jedynem i niepodzielnem źródłem jego sławy.

Decydującym czynnikiem wykonania p. Śliwińskiego jest, jak to już nieraz zaznaczaliśmy, jego nastrój. Chwile depresyi duchowej znajdują bardzo wyraźny oddźwięk

w jego grze. Naszem zdaniem, przemawia to jedynie na korzyść artysty, stwierdza bowiem, że mamy do czynienia nie z gramofonem, ale z żywą organizacyą artystyczną. Nie mniej jednak, z pewnym niepokojem oczekiwaliśmy pierwszych taktów „Fantazyi", z których mieliśmy wywnioskować o nastroju, w jakim artysta rozpoczyna wykonanie olbrzymiego programu. Rychło jednak obawy nasze pierzchły: nastrój okazał się bajecznym, styl—ujętym z całą precyzyą i głębią pojmowania.

Po „Fantazyi" posypały się istne perły twórczości Szopena, z których ogromnie subtelne dotknięcie p. Śl. potrafiło wydobyć wszystkie ukryte w nich barwy i półsłowa. Byłoby wprost niepodobieństwem zastanawiać się nad wartością wykonania każdego z piętnastu umieszczonych w programie utworów. W najbardziej ogólnikowej charakterystyce przedewszystkiem musimy podnieść przedziwną grę timbre'ów, taką rozmaitość i subtelność dotknięcia, jakiej nie zdarzyło się nam słyszeć u żadnego z pianistów. Właśnie w podobnem opanowaniu dźwięczności instrumentu kryje się ów środek budzenia w słuchaczu tych niepochwytnych wizyi poljawy, które na kształt gwiazd mlecznej mglawicy unoszą się nad większością liryk Szopena. *Tempo rubato*, stawiające, jak wiadomo, nieprzezwyciężone trudności nawet pianistom wielkiej miary, w p. Śliwińskim ma ogromnie oryginalnego i wrażliwego wyraziciela. Jego pasaże w pianissimo dają złudzenie jakiegoś wytryśnięcia iskier brylantowych—tak są równe, przejrzyste i lśniące. Poza tem—elegancya i wykończenie zdania muzycznego oraz wyborna dynamika. Wobec powyższych nadzwyczajnych zalet pianisty cokolwiek osobliwie brzmiące oktawy w fortissimo przeszły prawie niespostrzeżenie.

Po brzegi wypełniona sala gorąco oklaskiwała p. Śliwińskiego.

W. T. D.

Występ p. M. Łaskiej (Rembielińskiej).

Zawdzięczając staraniom Zarządu Tow. kolonii letnich ujrzymy w przyszły poniedziałek d. 30 b. m. znakomitą wodewilistkę p. M. Łaską (Rembielińska) na scenie teatru Kramskiego w otoczeniu trupy dramatycznej Tow. Mił. Sztuki.

Dana będzie doskonała farsa p. t. „Bez mężczyzn", tem oryginalna, że, choć dowcipna, jest całkowicie pozbawiona pornografii.

P. Michalina da się słyszeć w Kijowie tylko raz jeden, bowiem w przyszłym tygodniu wyjeżdża na czas dłuższy do Wilna i na dzień są gościnne występy. Bilety sprzedają się w kasie teatru Kramskiego.

Teatr polski.

W niedzielę powtórzoną zostanie czteroaktowa komedya Z. Kaweckiego „Szkoła", do której zarząd teatru zakupił nowe kostiumy i dekoracye. Sztuka ta zainteresowała naszą publiczność, spodziewać się więc należy, że w niedzielę sala „Ogniwa" będzie zapełnioną.

KRONIKA POLSKA.

— **Konfiskata.** Z rozporządzenia warszawskiego komitetu do spraw prasowych, skonfiskowano Nr 25 i 26 dwutygodnika dla dzieci p. t. «Promyk».

— **Badania lingwistyczne.** Ludność prawosławna w niektórych powiatach na Chełmszczyźnie używa języka polskiego z domieszką ukraińskiego. W celu zbadania tej gwary Cesarskie muzeum historyczne w Petersburgu deleguje jednego ze swych członków do powiatów [illegible].

— **W sprawie Chełmszczyzny.** W «Warszawskim dniewniku» czytamy: «W związku z rozpoczęciem w komisyi prawodawczej Dumy rozpoznawania sprawy wyodrębnienia Rusi Chełmskiej, jako oddzielnej jednostki administracyjnej, do Warszawy delegowano naczelnika wydziału departamentu spraw ogólnych, r. st. K. A. Strolmana, w celu zebrania potrzebnych do tej sprawy wiadomości statystycznych, dotyczących gubernii lubelskiej i siedleckiej».

— **W sprawie b. Tow. wpisów szkolnych.** [illegible]

— **Szkoła górnicza w Dąbrowie.** W Warszawie bawił specyalny delegat ministerstwa przemysłu i handlu w celu porozumienia się z generał-gubernatorem warszawskim w sprawie otwarcia wykładów w szkole górniczej w Dąbrowie. [illegible]

— **Ś. p. ks. prałat Antoni Szaniawski.** [illegible]

— **Związek Taborczyków.** [illegible]

— **Adwokaci polscy.** [illegible]

— **Konkurs śpiewaczy.** Projektowany w Warszawie przy Towarzystwie «Przedświt», konkurs śpiewaczy [illegible]. W konkursie mają wziąć udział [illegible].

[illegible]

Informacyi szczegółowych udziela wiceprezesowa «Przedświtu», p. Anna Komierowska (ulica Sienna Nr 2a).

Ostatnie wiadomości.

Z parlamentu tureckiego. Na sobotniem posiedzeniu izby konstantynopolitańskiej zainterpelowano szeik-ul islama i ministra wojny; pierwszego z powodu niewykonania uchwał komisyi reorganizacyjnej, dotyczących sędziów duchownych, drugiego z powodu awansowania i nieprawidłowego mianowania jednego kapitana na ważne stanowisko komendanta wojskowego Mekki. Posiedzenie było bardzo burzliwe. Szeik-ul-islam tłómaczył się i obiecał zastosować się do uchwał przyjętych przez komisyę. Minister wojny przedstawił dowody, że postąpił zgodnie z przepisami. Ostatecznie izba, chcąc uniknąć kryzysu ministeryalnego — uchwaliła wyrazić ministrowi *votum* ufności.

Klejnoty Abdul-Azisa. Paryski reprezentant sułtana Mulej-Hafida, El Mokri, złożył półtora miliona franków, ażeby uzyskać odłożenie licytacyi klejnotów Abdul Azisa. El Mokri zapewnia, że za miesiąc zaspokoi wszelkie pretensye wierzycieli byłego sułtana.

Oświadczenie Głąbińskiego. Oświadczenie Głąbińskiego wobec Kramarza, że Koło Polskie jest dla urzędowych Niemiec tak samo usposobione jak dla urzędowej Rosyi, cała rasa słowiańska przyjęła do wiadomości z największem zadowoleniem.

Interpelacya w sprawie nadużyć. W dalszej dyskusyi w sprawie znanego procesu nadużycia w Kilonii, socyaliści wystąpili z ostrą krytyką gospodarki rządowej, dowodząc, że na wielu punktach jest ona wzorowa, niestety, tylko na papierze.

Tajemnicza zbrodnia. Pod Berlinem znaleziono 2 ręce kobiece, zawinięte w papier. Były one ugotowane, prawdopodobnie dlatego, żeby przy rozkładzie nie wydawały woni. Ręce te, jak można się domyślać, należały do ofiary, której ciało, strasznie zeszpecone, znaleziono w Sprewie.

Odpowiedzialność kanclerza. Stronnictwa wolnomyślne przedstawiły parlamentowi niemieckiemu wniosek o ustawowe określenie odpowiedzialności kanclerza.

Balonem do bieguna. Rozpoczęto przygotowania do wyprawy hr. Zeppelina do bieguna północnego. Niemieckie koła fachowe zapatrują się na wyprawę nader sceptycznie.

Wybory w Katowicach. Pod naciskiem ogólnego oburzenia, pruskie ministeryum oświaty cofnęło kary, nałożone na nauczycieli w Katowicach za to, że podczas wyborów głosowali na kandydata bloku polsko-centrowego.

Z żeglugi napowietrznej. Ogłoszono w dzienniku „Matin" wynurzenia francuskiego ministra wojny, dające pierwszeństwo aeroplanom przed balonami wojskowymi, wywołały w niemieckich kołach wojskowych ogromne zaniepokojenie, zwłaszcza po ostatnich doświadczeniach awiatorów francuskich, po których ostatecznie przekonano się, że mogą być one bardzo groźne dla balonów ze sterem.

Wielbiciele Tybaldosa. Z Aten donoszą: Do więzienia, w którem umieszczony jest Tybaldos, przybyło 300 katalończyków. Wpuszczono ich do celi grupami, po pięciu. Deputaci składali swojemu bohaterowi chleb i fijołki.

Olbrzymi strajk. Do dzienników wiedeńskich donoszą z Chicago, że lada dzień nastąpi wybuch strajku powszechnego robotników kolejowych. Wychodzący w Chicago „Tribune" podaje wiadomość, że 11 b. m. n. s. organizacya robotników zażąda 10% podwyżki płac, a w razie odmowy strajk natychmiast się rozpocznie. W strajku wziąć ma udział przeszło milion robotników, co spowoduje zatrzymanie ruchu na przestrzeni 150,000 mil.

Z parlamentu niemieckiego. Lewicowy odłam Koła Polskiego w parlamencie niemieckim jest wielce zadowolony ze znanego wyniku głosowania na kandydata polskiego do prezydyum, głosowanie to bowiem otworzyło oczy zwolennikom polityki ugodowej na obłudę stronnictwa konserwatywnego. Wśród Koła Polskiego coraz bardziej dojrzewa myśl zerwania sojuszu z blokiem konserwatywno-centrowym. Pierwszym krokiem w tym kierunku było ostatnie głosowanie polaków razem z lewicą przeciw centrowcom i konserwatystom, przy uchwalaniu ustawy o wsparciach dla wdów i sierot. Niespodziewane to głosowanie wywarło w całym parlamencie wielkie wrażenie.

Reskrypt Stołypina i Niemcy. Dzienniki berlińskie wyrażają niezadowolenie z powodu reskryptu prezesa ministrów rosyjskich Stołypina, wystosowanego do wszystkich gubernatorów, a polecającego stopniowe zamykanie wszystkich obcojęzycznych towarzystw [illegible]owych o narodowych dążeniach. Prasa niemiecka wyraża zdumienie, że nie uczyniono specyalnego wyjątku dla towarzystw niemieckich.

Nowy gabinet włoski. Sonnino w dalszym ciągu prowadzi rokowania z przywódcami stronnictw o wejście w skład nowego gabinetu. Dotychczas Sonnino wyrazili zgodę: Luzzatti, Martini, Betholo, Rutini, Franchiaro, Carmine. Jedynie niema jeszcze pewności Ressorta. Prawdopodobnie tekę ministra spraw zewnętrznych obejmie sam Sonnino.

Sensacyjne doniesienie. Wychodząca w Sofii „Vecserna poczta" donosi o wykryciu spisku przeciw królowi Ferdynandowi. W sprawę tego spisku ma być podobno zamieszany jeden z ministrów serbskich i ks. Jerzy serbski. W r. 1905 liga białogrodzka, do której należeli oficerowie z otoczenia ks. Jerzego (ówczesnego następcy tronu), wysłała dwóch agentów w celu zamordowania króla Ferdynanda. Policya wyśledziła tych agentów i aresztowała ich. Znaleziono przy nich list ministra serbskiego, który zamordowanie króla Ferdynanda wskazuje, jako główny cel zbratania serbsko-bułgarskiego. Ujawnienie tego spisku przez „Vecserną pocztę" wywołało tutaj wielką sensacyę.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Wyodrębnienie Chełmszczyzny.

Petersburg. — Odbyło się posiedzenie komisyi w sprawie wyodrębnienia Chełmszczyzny. W charakterze gości na posiedzeniu byli obecni posłowie Parczewski, Lwow, Bobrinskij. Wiceminister Kryżanowskij powtórnie odmówił dostarczenia dokumentów politycznych. Wiceminister twierdził, iż dokumenty, dotyczące przeszłości, stanowią własność rządu i że wiceminister będzie protestował przeciw powoływaniu się na dokumenty nieprzedstawione. Dymsza oświadczył, iż będzie się powoływał na te dokumenty i że zażąda przedstawienia takowych urzędownie przez sekretarza Dumy. Antonow postawił wniosek nie wszczynania tej kwestyi dopóty, dopóki w poszczególnych wypadkach nie zajdzie potrzeba dostarczenia tych dokumentów.

Cichaczew żądał rozszerzenia jeszcze granic przyszłej gub. chełmskiej. Bobrinskij popierał ten wniosek. Lwow wygłosił piękną mowę przeciw wnioskowi Cichaczewa. Parczewski szczegółowo obalał twierdzenia Bobrinskiego.

Wyjaśnia się, iż taktyka prawicy, polegająca na żądaniu rozszerzenia terytoryum przyszłej gubernii chełmskiej, prowadzona jest w celu zastraszenia październikowców.

Nowa jednostka administracyjna w Królestwie.

Łódź. — Według wiadomości, otrzymanych przez łódzkie sfery przemysłowe, istnieje projekt utworzenia z Łodzi, Sosnowca i Zagłębia na przeciąg 10 lat nowej jednostki administracyjnej na zasadach obowiązujących w Baku. Na stanowisko gradonaczalnika ma być powołany gubernator piotrkowski, Kaznakow.

Z Komisyi Dumy.

Petersburg. — Na posiedzeniu komisyi do spraw robotniczych Protopopow twierdził, iż projekt asekuracyi robotników jest wynikiem przestrachu, który spowodował r. 1905. Obecnie, zdaniem mówcy, przestrach minął, należy więc projekt rozpatrzyć na trzeźwo. Komisya postanowiła przystąpić do rozpraw merytorycznych.

Petersburg. — Na posiedzeniu komisyi do spraw przesiedleńczych, wyjaśniono, iż kijowski duch. Tregubow, wydelegowany przez synod na Syberyę, pojechał tam na koszt zarządu do spraw przesiedleńczych i dla tego w Dumie staje w obronie tegoż.

Październikowcy o mowie Szczegłowitowa.

Petersburg.—Październikowcy twierdzą, iż na środowem posiedzeniu Dumy Szczegłowitow wygłosił w zbyt ostrej formie mowę. Tego rodzaju wystąpienie ministra, zdaniem październikowców, jest niedopuszczalne.

„Ziemszczyna" i Chomiakow.

Petersburg.—„Ziemszczyna" jest zadowolona. Twierdzi, iż Chomiakow na środowem posiedzeniu Dumy był zmieszany i nie przerywał mówcom prawicy.

„Znamia" o raucie Stołypina.

Petersburg.—„Znamia" komunikuje iż na na raut do Stołypina nie zostali zaproszeni przedstawiciele prawicy. Życząc smacznego apetytu wszystkim uczestnikom, „Znamia" pisze: „Rosya obejdzie się bez rautu i bez panów"; według informacyi „Birż. Wied." z pośród przedstawicieli prawicy na raut zaproszeni zostali: Wiazigin, Bobrinskij i Sazonowicz.

Reorganizacya armii.

Petersburg.—Jak twierdzą tutaj, reorganizacya armii ukończona zostanie w 1910 roku.

Nominacya.

Petersburg.—Według pogłosek na miejsce dowodzącego wojskami okręgu odeskiego Kaulbarsa ma być mianowany Zarubajew.

Sprawy finladzkie.

Petersburg.—W odpowiedzi, która ma być złożona Dejtrychowi, finlandczycy, mają oświadczyć, iż przygotowani są do poczynienia szeregu ustępstw.

Echa wyborów Odeskich.

Petersburg.—Z powodu dzisiejszego posiedzenia senatu w sprawie Brodzkiego Mienszykow, nalegając na unieważnienie wyborów, szczegółowo pisze o przeszłości Brodzkiego; między innemi przytacza raport Tołmaczewa, w którym zaznaczono, iż ogłoszenie o wybraniu Arona Brodzkiego nie będzie odpowiadać rzeczywistości, gdyż głosy podawano na Arkadyusza Brodzkiego, ogłoszenie zaś o wybraniu Arkadyusza Brodzkiego równa się przyznaniu prawa do używania cudzego nazwiska.

Echa zajścia z kobietą-adwokatem.

Petersburg.—Współpracownik „Grażdanina" konferował z pewnym senatorem w sprawie Flejszycowej. Senator powiedział, iż senat stawszy się konserwatywnym, woli dogodzić ministrowi, niż zastosować się do wymagań prawa.

Sytuacya na Dalekim Wschodzie.

Petersburg.—Według informacyi gazet tutejszych, Chiny protestują przeciw pobieraniu przez Rosyę podatków w Mandżuryi.

Gorkij—a s. d.

Moskwa.—W gazecie „Utro" redakcya „Proletaryatu„ zaprzecza wiadomości, jakoby Gorkij miał być wykluczony z partyi s. d.

Różne.

Petersburg. —Córka Tołstoja zaprzecza wiadomościom prasowym, jakoby ojciec jej miał rozmawiać z początkującym literatem.

Petersburg.—Stwierdzona została osobistość zamordowanego przez Gilewicza. Wynik śledztwa zostanie ogłoszony. W Wilnie otrzymano na imię Gilewicza przekaz pieniężny z Kijowa.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Petersburg.—Przedłużono stan ochrony wzmocnionej w gradonaczalstwie odeskiem, w gub. woroneskiej i połtawskiej do dn. 4 września 1910 r.

Petersburg.—Ministerstwo komunikacyi wszczęło w radzie ministrów kwestyę zmiany taryfy ulgowej za przewóz kolejami młodzieży szkolnej. Ministerstwo chce przyznać uczniom większe ulgi niż te, z których obecnie korzystają.

Petersburg. — Najjaśniejszy Pan odrzucił przyjęty przez sejm finlandzki projekt prawa o wyrobie i sprzedaży zawierających alkohol substancyi i polecił senatowi finlandzkiemu opracowanie Najwyższej w tej kwestyi rezolucyi dla przekazania sejmowi. Rezolucya ma być opracowana w tym sensie, iż do projektu prawa mają być włączone te uwagi, które zostały poczynione w 1908 r. przez instytucye rządowe państwa oraz projekt ten ma być o ile możności przystosowany do uchwalonego przez sejm projektu.

Petersburg. — Na posiedzeniu rady ministra oświaty rozważano projekt reformy szkoły średniej. Zgodnie z projektem, istnieje zamiar utworzenia ogólnego typu szkoły średniej, z kursem nauk sześcioletnim. Cel reformy — dać chociaż mniej wiadomości naukowych, ale dać je istotnie. Do szkół średnich będą przygotowywały szkoły początkowe, podobne do obecnie istniejących szkół miejskich, które również ulegną reformie.

Petersburg.—Pomocnik sekretarza stanu Rady Państwa, br. von Gildenband otrzymał na własną prośbę dymisyę, na jego miejsce zostanie mianowany radca stanu Bałabin.

Petersburg.—Gubernatorowi mińskiemu udzielono prawa wydawania od dnia 29 listopada 1909 r. do dnia 4 września 1910 r. postanowień obowiązujących w tych razach, gdy ich zastosowanie może zapobiedz naruszeniu porządku publicznego, lub bezpieczeństwa państwowego. Gubernatorowi przysługuje też prawo nakładania kar za wykroczenia przeciw tym postanowieniom oraz rozstrzyganie w drodze administracyjnej spraw za te wykroczenia.

Petersburg. — Na posiedzeniu komisyi budżetowej toczyły się obrady nad preliminarzem ministerstwa spraw wewnętrznych komisya zmniejszyła takowy o 589,062 rb. zredukowawszy przeważnie wydatki na utrzymanie policyi. Następnie komisya rozpatrywała wniosek 34 posłów z prawicy o sposobie rozpatrywania na zebraniu ogólnem sprawozdania komisyi budżetowej w sprawie budżetu państwa. Komisya postanowiła nie rozpatrywać obecnie poszczególnych preliminarzy na zebraniach ogólnych, ponieważ, jej zdaniem, wygodniej ze będzie opracowanie ogólnego sprawozdania z całkowitego budżetu.

Tyflis. — Na stacyi „Batum" żandarm aresztował podejrzanego pasażera, u którego znaleziono przy rewizyi 5 nabitych, gotowych do użytku i zawiniętych w prześcieradło bomb, materyały wybuchowe oraz wydawnictwa nielegalne. Aresztowany podał się za podoficera zapasu i przyznał się, iż bomby przeznaczone były do wykonania napadu na pocztę pieniężną.

Charków. — Na kolei północno donieckiej pomiędzy Iziumem a Sławiańskiem otwarty został czasowy ruch pasażerski. W tych dniach otworzony zostanie ruch towarowy.

Noworosyjsk. — Na stacyi „Gajdyk" z powodu rozerwania się pociągu nastąpiła katastrofa. Zabity został jeden z funkcyonaryuszów. Rany odnieśli trzej konduktorowie i 1 pasażer bez biletu. 3 wagony zdruzgotane — 3 uszkodzone.

Petersburg.—Senat po rozpatrzeniu raportu głównozarządzającego departamentem rolnictwa w sprawie udzielenia pozwolenia na wykłady w językach miejscowych w szkołach rolniczych Królestwa Polskiego i gubernii nadbałtyckich — odmówił pozwolenia.

Petersburg. — Książę Adolf Fryderyk Meklemburg-Strelitz obecny był w Oranienbaumie na nabożeństwie żałobnem w cerkwi dworskiej. Następnie wyjechał do Petersburga, gdzie złożył wizyty W. Księżnom i książętom oraz wysokim dygnitarzom. Wieczorem w ambasadzie niemieckiej urządzony został obiad na cześć księcia Adolfa Fryderyka.

Moskwa.—Zamknięto zjazd myśliwski. zjazd uznał za konieczne wprowadzić dla poddanych obcych państw podatek myśliwski w kwocie 100 rb. za prawo polowania, zamiast opłaty 3 rb, wymaganej od poddanych rosyjskich. Oprócz tego zjazd postanowił wszcząć starania u głównego zarządu rolnictwa o udzielenie 5,000 rb. jednorazowej zapomogi i po 1,000 rb. rocznie na walkę z dżumą ssaków, na którą zdychają psy.

Petersburg. — Senat skasował wyrok kijowskiej izby sądowej, na mocy którego współpracownik „Kijewlanina" Sawenko, za potwarz w druku, skazany został na miesiąc aresztu.

Petersburg.—Najjaśniejszy Pan rozkazał pozostawić bez skutku memoryał senatu finlandzkiego w sprawie projektu Najwyższego wniosku do sejmu, dotyczącego prawa o sądzie wyższym.

Berlin. — Posłowie polscy wnieśli do parlamentu szereg wniosków prawodawczych, w tej liczbie wniosek o konieczności uregulowania kwestyi pobytu cudzoziemców w państwie niemieckiem. Wniosek ten przedłożony został, jak zaznaczono w projekcie, z powodu wydalania w drodze administracyjnej, zwłaszcza z Prus, wielu poddanych rosyjskich i austryackich. Prócz tego wniosku posłowie polscy wnieśli jeszcze wnioski o prawie koalicyjnem robotników wiejskich, i o zmianie ogólno państwowego prawa w stosunku do przepisów językowych.

Ateny.—Do izby posłów wniesiono szereg projektów prawa, pomiędzy innymi projekt monopolu cukrowego, opodatkowania gazowni i elektrowni, zniesienia wszystkich ceł od materyałów surowych przywożonych w celach przemysłowych, oraz podatków gruntowych od właścicieli winnic i zniżenia podatku przemysłowego od drobnych przedsiębiorstw przemysłowych.

Paryż. — Wskutek rozruchów studenckich, wywołanych niezadowoleniem z wyborów nowego dziekana na wydziale prawnym, wydział ten zamknięto.

Drezno.—W miejscowej gazecie urzędowej zamieszczono komunikat rządów Saksonii i Badenu w sprawie wprowadzenia podatków od żeglugi. W komunikacie powiedziano, że rządy Saksonii i Badenu mają szereg poważnych zarzutów z gospodarczego, politycznego, państwowego i prawnego punktu widzenia przeciwko planom rządu pruskiego. Żądania rządu pruskiego są targnięciem się na federacyjny charakter Niemiec, naruszają zgodę pomiędzy państwami związkowemi i podcinają wiarę w nietykalność konstytucyi.

Berlin.—Do agencyi Reutera donoszą z Brukselli: „Król Leopold cierpi od kilku dni na reumatyzm stawowy, wskutek czego prawie nie jest w stanie chodzić. Zatrważające pogłoski o stanie zdrowia króla są przesadzone; poważne niebezpieczeństwo nie grozi życiu króla.

New York. — Z Puerto-Cortesa telegrafują, że dn. 24 listopada ogłoszono w Hondurasie stan wojenny.

Giełda.

Petersburg, d 26 listopada.

4% Państwowa renta	90
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.	87¼
5% pożyczk. prem. 1864 r.	464
5% „ „ 1866 r.	346
5% obl. prem. Szlach. Banku	305¾
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	429
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	458
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	403
„ T-wa Odlewni stali „Sormowo"	120
„ Bransk. Relsk. Fab.	111½
„ Putiłowsk.	108½
„ Bakińsk. T-wa Naftow.	316
„ Kijowskiego Banku Ziemskiego	—
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	128
„ Petersb. Prywat. i Komm.	64
„ 1-go T-wa Żegl. po Dnieprze	—
„ 2-go „ „	—
„ „Hartman"	—
5% pożyczka 1905 r.	101¾
5% „ 1906 r.	101¾
5% świadectwa włościańskie	96¼
5% pożyczka 1908 r.	101¾
4½% „ 1909 r.	—

Usposobienie z walorami państwowymi spokojniejsze, lecz dość stałe; z papierami hypotecznymi i dywidendowymi słabsze pod wpływem realizacyi spekulacyjnych; z premiówkami mocniejsze.

ROZMAITOŚCI.

Powieść awiatyczna d'Annunzia. Podczas konkursu awiatycznego w Brescii był d'Annunzio jednym z najbardziej zainteresowanych widzów. Badał pilnie konstrukcyę aeroplanów, wypytywał awiatorów o ich wrażenia, przebywał bez przerwy w szopach i na torze. Rezultatem tych badań jest nowa powieść włoskiego powieściopisarza na tle awiatyki. Pojawi się ona już niebawem na półkach księgarskich. «Corriere della Serra» zamieściła w ostatnim numerze obszerniejszy wyjątek z nowego utworu.

Międzynarodowa wymiana dzieci. Towarzystwo międzynarodowej wymiany dzieci, pozostające pod protektoratem francuskiego ministra oświaty, ogłasza wyniki swej akcyi w ciągu ubiegłego lata. W roku 1909 wymieniono 163 dzieci, mianowicie z Niemcami 112, z Anglią 48, z Austryą 2. Młodzi podróżnicy odnieśli z pobytu za granicą wielkie korzyści, wykształcili się w językach i rozwinęli umysłowo. W roku przyszłym zamierza Towarzystwo rozwinąć akcyę na znacznie większą skalę.

Z ostatniej chwili.

(Od koresp. własnych).

Kobiety-adwokatki.

Petersburg. — Siostrze Flejszycowej a również Sliosbergowej, które ukończyły Sorbonnę, Najwyżej pozwolono zdawać egzaminy na godność prawnika.

Sprawy finlandzkie.

Petersburg. — W rosyjsko finlandzkiej komisyi rozpatrywana będzie kwestya zapłacenia przez Finlandyę nietylko 10 milionów indemnizacyi wojennej, lecz również udziału w spłaceniu długów wojennych cesarstwa.

Sytuacya na Dalekim Wschodzie.

Petersburg. — Według wiadomości ze źródeł wiarogodnych, pomiędzy Izwolskim a Suchomlinowem wynikły poważne różnice w poglądach na sytuacyę na Dalekim Wschodzie. Sfery rządzące stoją po stronie Suchomlinowa, wobec tego mówią tu o dymisyi Izwolskiego.

Petersburg. — Sfery rządzące najkategoryczniej zaprzeczają wiadomości o blizkiej wojnie, która niepożądana byłaby ani dla Rosyi, ani dla Japonii. Sytuacya jest poważna, lecz wszystko będzie załatwione pokojowo.

Petersburg. — Guczkow jest zdania, iż rząd powinien ogłosić komunikat o sytuacyi na Dalekim Wschodzie.

Sprawy intendentury.

Petersburg. — Z rozporządzenia Garina dokonano rewizyi u dostawcy do intendentury, Perla. Zabrano korespondencyę i fotografie wojskowych.

Wzbronione zebranie.

Petersburg.—Naczelnik miasta Draczewskij odmówił pozwolenia na posiedzenie związku metalurgicznego z udziałem posłów. Na posiedzeniu rozpatrywana miała być sprawa asekuracyi robotników.

W sprawie żydów.

Petersburg.—Minister handlu, Timaszew, zajął przychylne stanowisko w sprawie prośby żydów o pozwolenie zamieszkiwania w celach handlowych poza granicami osiadłości. Timaszew zażądał dostarczenia mu materyałów, dotyczących tej kwestyi.

Marion Crawford. 28)

MR. ISAACS

Współczesna indyjska opowieść.

(Z angielskiego przełożył S. W.).

—o—

Pobiegliśmy po miękkiej trawie, a w parę minut później byliśmy już w przesmyku. Mgła zrzedniała, a gdy stanęliśmy na skalnej ścieżynie, księżyc się nam ukazał w całej wspaniałości blasku, w dolinie jednak biała chmura wciąż jeszcze kryła obóz, i ludzi, i konie.

— Przyjacielu, rzekł Isaacs, — jesteś wolnym. Możesz odejść w pokoju.

Dziki wojownik uścisnął podaną sobie dłoń persa.

— Ill allaho-bo ho-he! — zawołał, jak mosiężna trąba.

— La illah ill-allah! — odpowiedział mu Isaacs.

— Bogu dzięki! — rzekłem do Ram Lala.

— Nazywaj go jak chcesz, przyjacielu Griggs, — odparł czcigodny pundit.

Jasny dzień już był, gdy przybyliśmy do naszego namiotu.

XIII.

— Abdul Hafiz, — rzekł Ram Lal, gdy już zasiedliśmy około ogniska, — jeśli chcesz, to zaprowadzę twego przyjaciela w bezpieczne miejsce i wskażę mu drogę, którą dalej ma iść, bo ty zmęczony jesteś, a ja ani trochę; afgan zaś jest jakby z żelaza ulany.

Mówił po persku, tak, aby Shere-Ali go zrozumiał.

— Dziękuję ci, Ram Lal, i z przyjemnością propozycyę twą przyjmuję, — odparł Isaacs. — Ale dokądże chcesz zaprowadzić naszego przyjaciela, Emira?

— Na pewną drogę do Tybetu, gdzie bracia moi zaopiekują się nim i ułatwią mu podróż do Tartaryi, a stamtąd do Rosyi, gdzie dużo wyznawców proroka przebywa; a jak dasz mu listy, któreś przygotował, dobrze mu się powodzić tam będzie. Jeśli masz złoto, to mu je daj, a jeśli nie masz, to daj mu srebra, a jeśli i tego nie masz, to nic mu nie dawaj i nie troszcz się o to, bo wolność ducha lepszą jest od otyłości ciała.

— Bismillah! — mówisz słowa mądrości, starcze! — rzekł Shere-Ali. — Jednakowoż kilka rupii...

— Nie obawiaj się niczego, — przerwał mu Isaacs. — Mam dla ciebie trochę srebrnych rupii. a tu w tym woreczku jest dwieście złotych mohurów. Weź także ten brylant, który, gdy będziesz w potrzebie, możesz sprzedać, a będziesz bogatym.

Shere-Ali, który dotąd podejrzewał jakąś zdradę i nie śmiał uwierzyć w swoją wolność, przekonał się teraz o uczciwości zamiarów Isaacsa; przekonawszy się rozczulił; wielki wojownik, dzielny patryota, który zamknął bramy Kabulu przed nosem Sir Newille Chamberlain'a i który śmiało czoło stawiał wszelkim niebezpieczeństwom i klęskom, a niepowodzenia i nieszczęścia znosił z niezłomną dumą godnego potomka niezwyciężonej rasy, rozpłakał się teraz jak dziecko. Wspaniałomyślność Isaacsa go złamała i ukrył w drżących dłoniach łzami zalaną twarz.

Po jakimś czasie uspokoił się i podniósł głowę.

— Niech ci Allah odpłaci, bracie; ja nigdy nie potrafię.

— Nic nadzwyczajnego nie uczyniłem,— rzekł Isaacs. — Czyż mają prawowierni ginąć w rękach świń niewiernych? Zaprawdę, dziełem to jest Allaha, którego imię wielkie jest i potężne. Nie zezwala on, aby wyznawców jego proroka pożarły szakale i dzikie bestye. Masallah! Niema Boga nad Boga!

Gdy skończyliśmy się posilać, Ram Lal odszedł z Shere-Alim północno-wschodnią drogą do Tybetu, a my z Isaacsem położyliśmy się spać. O południu wstaliśmy i spakowawszy namiot i naczynia, które po[illegible] ruszyliśmy w naszą stronę ku tragarzom, którzy oczekiwali na nas w oznaczonem miejscu. Po drodze rozmawialiśmy o nocnych przygodach. Mnie się wydawało, że wszystko to można było zrobić w o wiele prostszy sposób.

— Wątpię, — rzekł mi na to Isaacs. — Podczas, gdy ty dusiłeś kapitana, który był by mnie w jednej chwili pokonał, my z Shere Alim walczyliśmy z sowarami. On jednego zabił gołemi rękami, a mój nożyk, zdaje się, również nie próżnował. — Tu wyciągnął swój turecki nóż, i zaczął z niego zastygłą krew patykiem zeskrobywać.

— Mój drogi, — odpowiedziałem, — cieszę się bardzo, jeśli mogłem ci się na co przydać, i rozumiem, że ja jeden temu Pendżabi radę dać mogłem, wobec tego, że nie było sposobu w czas ostrzedz Emira. Ale jeśli Ram Lal taką ma władzę nad siłami natury, że jednem spojrzeniem zdołał gęstą mgłę sprowadzić, aby ułatwić nam ucieczkę, to nie pojmuję, dlaczego tej władzy nie użył, by całą bandę odrazu zniszczyć za pomocą piorunu czy niestrawności, czy czegoś równie prostego a skutecznego.

— Na to niejedna odpowiedź się znajdzie. Najpierw skądże wiesz że Ram Lal mógł uczynić coś więcej nad odkrycie umówionego znaku i sprowadzenie owej mgły? Nie ma on najmniejszej pretensyi do nadprzyrodzonej siły; zna tylko prawa natury lepiej od ciebie. Zresztą niewiadomo, czy owa mgła była wogóle jego dziełem. A że zdaje ci się, że go widziałeś wzrastającego do nadludzkich rozmiarów, to nic zupełnie nie znaczy, bo mógł to poprostu być skutek rozgrzanej twojej wyobraźni, i wysiłku w walce, który ci sprawił przekrwienie mózgu. Przytem nie chcę, aby Ram Lal wyobrażał sobie, że zdany jestem na jego łaskę i niełaskę i że nie mam przyjaciół równie potężnych, jak on. I tak zanadto stara się on na mnie wpływać, a mnie to się nie podoba.

— Oh! jeśli z tego punktu na rzecz się zapatrujesz—to nic nie mam do powiedzenia. Dla mnie była to w każdym razie bardzo przyjemna i zajmująca wycieczka. Żałuję tylko, że złamałem temu Pundżabi rękę, zamiast go zabić, tak jak ty ze swoim sowarem uczyniłeś.

— Nie wiem, czy go zabiłem, ale zdaje mi się, że tak. Biedaczysko! Byłby jednak mnie zabił, gdybym go nie był pokonał.

— Niezawodnie. Nie ma co rozpaczać nad wylanem mlekiem.

Przybywszy do obozu naszych kulisów, wsiedliśmy do „duly" i pojechaliśmy w dalszą drogę. Im więcej zbliżaliśmy się do Simli, tem w lepszy humor wpadał Isaacs. Śpiewał perskie i arabskie piosenki, żartował i rozmawiał na przemiany.

— Griggs, — odezwał się, pod koniec podróży, —czy mówiłeś miss Westonhaugh, dokąd pojechałem?

— Mówiłem. Pytała mię o to, i powiedziałem jej, żeś pojechał ludzkie życie uratować. Ktoś wtedy nadszedł, więc nic mi na to nie odrzekła, ale wydawała się bardzo uradowaną.

— Doprawdy?

— Tak, bardzo. Pamiętam, że odrazu odzyskała rumieniec.

— Odzyskała? A więc bladą był ?

— No tak. Wszak wiesz, jak wyglądała w wigilię twego wyjazdu; następnego dnia bladość jej jeszcze się spotęgowała.

— Czy sądzisz, że była chorą?

— Dobrze nie wyglądała; zapewne odjazd twój zanadto ją wzruszył.

— Ale czy sądzisz, że była chorą?

— O nie, pewny jestem, że tęskniła tylko za tobą.

Isaacs spochmurniał i mało już tego dnia mówił. Mieliśmy już tylko osiem czy dziewięć godzin drogi do Simli. Około dziesiątej księżyc się nam ukazał; nie widzieliśmy go dotąd, bo go góry zasłaniały.

— Ciekawym, gdzie oni teraz są, ci dwaj, — rzekł Isaacs.

— Kto? Shere Ali i Ram Lal?

— Tak. Muszą gdzieć patrzeć na księżyc z progu jakiegoś tybetańskiego klasztoru. Cieszę się, że mnie tam niema.

— Isaacs, powiedz mi, dlaczego tyle trudu zadałeś sobie dla tego Shere Ali? Czyż nie mogłeś go uwolnić w łatwiejszy jaki sposób, czy było to tylko spełnieniem miłosiernego uczynku?

— Nazwać to możesz jak chcesz. Naczytałem się o tym człowieku, aż mi się wyobraźnia do niego zapaliła, i nie mogłem znieść myśli, żeby taki dzielny patryota miał zginąć w szponach tej starej bestyi. Maharadży. Co się zaś tyczy mojej metody działania, to pamiętaj o tem, że najzupełniejsza tajemnica konieczną była. Czyż sądzisz, że jedną chwilę tolerowaliby mnie w tym kraju, gdyby się o tem dowiedzieli? Coby mr. Currie Ghyrkins pomyślał o mnie, gdyby posłyszał, że uwolniłem i wzbogaciłem najzaciętszego wroga jego bożyszcza, lorda Beaconsfielda?

Przyznałem mu racyę i starałem się wprawić wierzchowca mego w galop, ale śpiący był widocznie i ciągle powracał do truchta.

O świcie przybyliśmy nareszcie do Simli i wygramoliliśmy się na schody naszego hotelu, pomordowani tylodniową podróżą i spragnieni kąpieli i spoczynku. Nie przypuszczałem jednak, by Isaacs położył się do łóżka. Pewny byłem, że zaraz po śniadaniu wybierze się z wizytą do ukochanej, która niezawodnie już musiała powrócić.

Rozeszliśmy się więc, aby się ogolić i ubrać.

U drzwi moich stał już wierny Kizmat-Ali, udający, iż posypuje sobie głowę kurzem na znak pełnego szacunku powitania, a na stole leżały listy.

Jeden z nich instynktownie zaraz wziąłem do ręki. Była to kartka od Ghyrkinsa, przed dwoma dniami pisana.

Sobota—rano.

„Mój drogi panie Griggs! — Jeśli już powróciłeś pan do Simli, to chciałbym się z panem zobaczyć w bardzo ważnej sprawie. Poszedłbym do pana, gdybym mógł, ale siostrzenica moja, miss Westonhaugh, niebezpiecznie jest chorą.

Szczerze oddany
A. Currie Ghyrkins.

Kartka wysłana była w sobotę, a dziś był poniedziałek. Spiesznie się ubrałem i kazałem osiodłać konia. Co też tam mogło się stać?

Pewny byłem, że choroba miss Westonhaugh rozpoczęła się jeszcze przed moim odjazdem z Terai, bo nic tak nie przyśpiesza niezdrowia, jak troska i zmartwienie. Biedna miss Westonhaugh! Cała jej radość z polowania skończyła się więc chorobą. No, ale w Simli dobre powietrze, miałem więc nadzieję, że prędko przyjdzie do siebie.

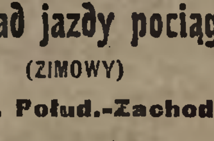
Ubrawszy się, zszedłem na dół i zajrzałem przez otwarte drzwi do pokoju Isaacsa.

Spokojnie czytał gazetę, paląc papierosa, widocznie więc o niczem jeszcze nie wiedział i postanowiłem też o niczem mu nie mówić, aż sam czegoś pewnego się dowiem. Raz wskoczywszy na konia, w cwał się puściłem, roztrącając czuprassich i dzieci w bazarze i wkrótce stanąłem na dziedzińcu domu Ghyrkinsa, który zaraz kazał mnie prosić do swojej sypialni.

Zauważyłem wielką zmianę w wyglądzie i usposobieniu starego; czerwone zazwyczaj oblicze jego przybladło, oczy się powiększyły i zmętniały i schudł w ogólności bardzo. Wyciągnął do mnie rękę i ze smutnym uśmiechem powitał.

(D. c. n.).

REDAKTORZY i WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI



Rozkład jazdy pociągów.

(ZIMOWY)

Na kol. Połud.-Zachodnich:

Kuryer I i II kl. Odesa, Kiszyniów Elizawetgrad—odchodzi o godz. 9 w. przychodz. o godz. 9 m. 45 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Odesa, Brześć, Białystok, Grajewo, Humań, Nowosielice—odchodzi o godz. 9 m. 15 zrana, przychodz. o godz. 9 w.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Nowosielice, Humań—odchodzi o godz. 12 m. 30 w nocy, przych. o godz. 6 m. 20 zrana.

Pośpieszny I, II i III kl. Odesa, Wołoczyska, Wiedeń—odchodzi o g. 9 m. 35 w., przych. o g. 8 m. 15 zrana.

Mieszany II i III kl. Odesa, Brześć odch. o g. 7 m. 25 zrana, przychodzi o g. 7 m. 35 w.

Towarowy pośp. IV kl. Odesa Brześć, Znamienka odchodzi o godz. 9 m. 53 w., przych. o g. 2 po pół.

Kuryer I i II kl. Warszawa, Brześć odchodzi o g. 7 m. 10 w., przych. o g. 11 m. 03 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Mikołajów Elizawetgrad, Znamienka, Fastów—odchodzi o g. 11 m. 20 w., przych. o g. 7 m. 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów—odchodzi o g. 10 m. 50 zrana, przychodzi o g. 5 m. 59 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Berdyczów, Radziwiłłów, Wiedeń — odchodzi o g. 7 m. 40 wieczorem, przychodzi o g. 10 m. 46 zrana.

Mieszany II i III kl. Olszanica, Biała-Cerkiew, Fastów—odch. o g. 4 m. 35 po poł., przychodzi o godzinie 9 m. 33 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Sarny, Kowel—odchodzi o godz. 10 m. 14 wiecz. przychodzi o g. 7 m. 40 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Malin—odchodzi o godz. 4 m. 20 po poł., przych. o g. 9 m. 15 zrana.

Uczniowski. Fastów III klasa odchodzi o godz. 3 minut 32 po południu oprócz dni świątecznych.

Osobowy I, II i III kl. Petersburg, Warszawa, Sarny, Kowel, Wilno—odchodzi o godz. 11 m. 50 w., przychodzi o g. 7 m. 51 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Warszawa, Sarny, Kowel, Iwangród, Granica, Wiedeń odchodzi o godz. 12 m. 25 po poł., przych. o g. 7 m. 20 wieczorem.

Osobowy I, II i III kl. Brześć, Białystok, Grajewo — odchodzi o godzinie 12 m. 10 w nocy, przychodzi o godz. 6 m. 56 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Rostów nad Donem, Sewastopol, Ekaterynosław, Znamienka, Fastów—odch. o g. 8 m. 20 zrana, przych. o g. 9 m. 55 w.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasylczykowska (Prorezna 9) róg Puszkińskiej